Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 10 marca 1946 r. | Nr 11

Twórczy siew

Sytuacja żywnościowa świata wysuwa się na czoło, jako jedno z najważniejszych zagadnień obecnej doby. Zniszczenia wojenne i wytrącenie całokształtu produkcji z normalnego toru pracy dały w smutnym wyniku widmo głodu, które zawisło nad wielu narodami. Ograniczenia aprowizacyjne zostały rozszerzone nawet w takich zasobnych i posiadających wyjątkowe możliwości krajach, jak Stany Zjednoczone, Anglia i Kanada. Dlatego też na rok 1946/47 w dziedzinie żywnościowej musimy liczyć przede wszystkim na własne siły. Pomyślne wyniki wiosennej akcji siewnej stają się kategorycznym nakazem dla wypełnienia ogromu działań, jakie leżą przed nami. Odpowiednie zaopatrzenie wszystkich warstw pracujących w środki egzystencji jest podstawową koniecznością sprawnego przebiegu wielkich i palących zadań odbudowy.

W przeprowadzonej na jesieni ub. roku akcji siewnej było sporo błędów i niedociągnięć — wielu robotników otrzymało pomoc w postaci ziarna i nawozów sztucznych zbyt późno, co w licznych wypadkach uniemożliwiło dokonanie zasiewów; traktory nie zostały na czas wyremontowane i nieprzygotowana obsługa.

Wiosenna akcja siewna musi uniknąć tych błędów. Nabyte już doświadczenie umożliwia skuteczne zapobiegnięcie im. Na odnośnych czynnikach miarodajnych spoczywa więc poważna odpowiedzialność.

Przygotowania do wiosennego siewu są już w toku. We wszystkich województwach powstają Wojewódzkie Komitety Akcji Siewnej z udziałem przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Woj. Izby Rolnej, Państw. Banku Rolnego, „Społem", Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz stronnictw politycznych, które ustalają ogólne wytyczne kampanii. Równocześnie w poszczególnych powiatach zostają utworzone Powiatowe Komitety, a nawet w niektórych powiatach utworzone zostały Gminne Komitety Siewne.

Celem wiosennej akcji siewnej jest pomoc w pełnym obsianiu ziarnem i nasionami oraz obsadzeniu ziemniakami całego obszaru gruntów ornych, będących w posiadaniu tak rolników jak państwowych gospodarstw rolnych. Pomoc akcji siewnej ze strony władz państwowych i czynnika społecznego jest konieczna z uwagi na zniszczenie, jakie spowodowała wojna w rolnictwie.

Wydatny zwłaszcza zakres pomocy objąć musi nasze Ziemie Odzyskane.

Ważną sprawą jest zapowiedziane uruchomienie krótkoterminowego 9-miesięcznego kredytu przeznaczonego na pomoc dla rolników w akcji siewnej, w wysokości 50 milionów zł. Kredyt ten ma być rozprowadzony przez sieć kredytową Państwowego Banku Rolnego, przy czym koszt kredytu ma być obniżony z 8 proc. na 6 proc. w drodze dopłaty z budżetu akcji siewnej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Pomoc w tej formie stanowić może dużą ulgę dla rolników, o ile rozprowadzenie tych kredytów nie będzie zbyt przewlekłe.

Tegoroczna akcja siewna musi dać najpełniejsze rezultaty, winna objąć wszystkie tereny kraju. Zadania jej są równie odpowiedzialne jak i trudne.

Dr. G.

Dr ROMAN ZABĘSKI

Państwo a inicjatywa prywatna

DROGI ROZWOJU PRZEMYSŁOWEGO

Zawsze byliśmy uważani za kraj opóźniony w rozwoju przemysłu przetwórczego. Jeżeli rok ubiegły upłynął pod hasłem reformy rolnej, to rok bieżący powinien upłynąć pod hasłem uprzemysłowienia kraju. Musimy przy tym pamiętać, że na terenach odzyskanych mamy do obsadzenia olbrzymią ilość warsztatów rzemieślniczych, przemysł drobny i przemysł wielki.

W jakim kierunku pójdzie obecnie rozwój przemysłu? Samo uchwalenie ramowej ustawy o upaństwowieniu nie rozwiązuje sprawy, w jakiej formie rozwinie się inicjatywa prywatna, jakie przedsiębiorstwa ma prowadzić Państwo, a jakie pozostawione będą inicjatywie prywatnej. Teraz dopiero rozpocznie się praca przez wydanie rozporządzeń wykonawczych. Na razie praca ta obejmie dawne [illegible] na ziemie odzyskane przyjdzie czas później.

Spotykamy się z zarzutem, że Państwo bierze na siebie zbyt wiele — że jest ryzykowne. Czy takie postawienie sprawy jest nowością? Spójrzmy w przeszłość. Przypomnijmy sobie, że za czasów Stanisława Augusta Państwo przystąpiło do budowy fabryk, o których pisze Staszic, oraz do kształcenia do tej pracy młodzieży wiejskiej. To była najszerzej pojęta inicjatywa państwowa, gdyż samo społeczeństwo nie było zdolne do tej pracy. Następnie jednak warunki polityczne stworzyły sytuację gospodarczą, w której przemysł polski nie miał warunków rozwoju.

W r. 1918 stanęliśmy znowu przed tym samym zagadnieniem odbudowy przemysłu. I tu Niemcy, wycofując się z terenów zachodnich, głównie ze Śląska, pozbyły się całego szeregu obiektów przemysłowych, hutniczych, sprzedając je kapitalistom zagranicznym.

Przed rokiem 1939 wartość przedsiębiorstw w Polsce wynosiła 15 miliardów zł, tj. 15 procent majątku narodowego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację obecną, to zrozumiemy, że jedynie Państwo może po kataklizmie, jaki przeżyliśmy, przejąć te przedsiębiorstwa.

INICJATYWA PAŃSTWOWA I PRYWATNA

A teraz zastanówmy się czy Państwo może wziąć na siebie cały ten ciężar? I drugie pytanie: czy znajdzie się tu pole dla inicjatywy prywatnej? Przed Państwem stoją olbrzymie zadania: odbudowa portów, dróg, komunikacji, a do tego wszystkiego zagadnienie, żebyśmy wyszli z szarego końca państw, w których przeważna ilość mieszkańców zatrudniona jest w rolnictwie, a nieznaczna ilość w innych zawodach. Jeżeli przyjrzymy się krajom najbogatszym, to widzimy, że bogactwo swe zawdzięczają przede wszystkim temu, iż struktura ich jest zasadniczo inna niż nasza.

Taka np. Belgia bogata jest nie dlatego, że posiada kolonie, lecz dlatego, że tylko 20 procent jej ludności zatrudnione jest w rolnictwie, a 80 procent w innych zawodach (50 procent w przemyśle). Analogiczne stosunki widzimy w Holandii, Szwajcarii i w Niemczech. Nie ujmując znaczenia rolnictwu, musimy sobie powiedzieć, że wobec naszego przyrostu ludności (około 300.000 rocznie) za kilka lat byśmy musieli znowu przystąpić do reformy rolnej. Polska zatrudnia w rolnictwie przeszło 60 procent ludności, resztę w innych zawodach. Musimy tak przerobić naszą strukturę, aby nadwyżka ludności w ciągu najbliższych lat przechodziła do przemysłu.

Jeżeli chodzi o samo upaństwowienie przemysłu, to zagadnienie to zostało rozwiązane we wszystkich niemal państwach, np. w Czechosłowacji i Anglii.

Czy świat pracy jest zainteresowany w tym, aby istniała inicjatywa prywatna?

Rozwój przemysłu prywatnego umożliwi rzucenie większej ilości produktów na wieś, przez co chłop, od którego żąda się świadczeń, będzie mógł nabyć większą ilość produktów przemysłowych za dostarczone do miast zboże i żywność.

Musimy dalej dążyć do zmiany naszej gospodarki rolnej: wyjść z zacofania gospodarczego przejść na produkcję roślin oleistych i włókienniczych, co da większy dochód rolnictwu.

Zagadnienie produkcji roślin oleistych jest bardzo ważne. Do roku 1939 przemysł przetwórczy tłuszczów skoncentrowany był w rękach Schichta, który oczywiście sprowadzał surowiec zagraniczny, bo leżało to w jego interesie.

Takich błędów nie wolno nam powtarzać.

HANDEL PRYWATNY

Handel prywatny jest całkowicie popierany przez Państwo. Państwo ograniczy się tylko do wielkich hurtowni — centrali. Handel jednak musi przejść do normalnej pracy i zerwać ze spekulacją. Przy całym poparciu spółdzielczości, spółdzielczość ta będzie kontrolowana, a ceny będą porównywane z cenami przedsiębiorstw prywatnych. W całej tej pracy wielką rolę powinien odegrać samorząd gospodarczy. Powinny być poza tym organizowane Izby techniczne, bankowe i inne. Praca samorządu gospodarczego musi być skoncentrowana i uzgodniona.

„LISTY ŻELAZNE" DLA PRYWATNEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Nasuwa się pytanie, czy potrafimy przeprowadzić uprzemysłowienie. Trzeba wykształcić zawodowo młodzież. Pociąga to za sobą uzdrowienie szkolnictwa zawodowego.

Uprzemysłowienie nie może pójść zbyt szybko i wymaga opracowania planu 3-letniego. Chodzi głównie o rozwój przemysłu przetwórczego. Plan 3-letni obejmuje przemysł węglowy, który przekroczył o kilkanaście procent przedwojenną produkcję. Po rozwinięciu przemysłu węglowego przyjdzie kolej na inne.

Nasuwa się pytanie: jakie są gwarancje, że przedsiębiorstwa, ożywione obecnie dzięki inicjatywie prywatnej, nie będą potem upaństwowione?

Jak wiemy, będą wydawane „listy żelazne", gwarantujące, iż przedsiębiorstwa te nie będą upaństwowione. Nie ma obawy, aby Państwo miało jakiekolwiek tendencje dalszego ograniczania inicjatywy prywatnej — tym więcej, że stoją przed nim olbrzymie zadania odbudowy, uruchomienia handlu zagranicznego, uruchomienia przedsiębiorstw, jakie otrzymamy od Niemiec na podstawie reparacji. Toteż pogłoski, że inicjatywa prywatna nie będzie popierana, polegają na złej woli lub nieporozumieniu.

PREZES KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI, WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI

OB. KAZIMIERZ GALLAS

SKŁADA WSZYSTKIM CZŁONKOM STRONNICTWA, PRZEDSTAWICIELOM BRATNICH ORGANIZACJI, PRACOWNIKOM ZARZĄDU MIEJSKIEGO, KOLEGOM I ZNAJOMYM, NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIA ZA ZŁOŻONE ŻYCZENIA Z OKAZJI IMIENIN.

W państwie św. Wacława

Ogólny stan liczebny republiki Czechosłowackiej oblicza się dzisiaj na 14 milionów. Czesi utrzymują, że terror hitlerowski pochłonął zgórą 300 tysięcy. Wprawdzie są zastrzeżenia co do tej cyfry jako zbyt nikłej. W każdym bądź razie pobratymcy Czesi wyszli z ostatniej wojny obronną ręką, jeśli porównamy ogromne straty polskie. Niewielkie państwo o kilkunastu milionach różnorakiej ludności co do struktury narodowej stanęło podobnie jak Polska wobec olbrzymich trudności. To nas zbliża, jakkolwiek spory graniczne dzielą.

Owiane duchem szerokiej demokratyzacji Czechy przeprowadziły u siebie nacjonalizację przemysłu. Z tej racji prez. Benesz wygłosił niedawno przemówienie, w którym scharakteryzował

CELE I ZADANIA GOSPODARKI CZESKIEJ

Głęboka rewolucja — powiedział prez. Benesz — jaką dziś przeżywamy i uskuteczniamy, jest w rzeczywistości wielkim narodowym a oczywiście także ludowym zwycięstwem, jakiego dopięliśmy w ubiegłej wojnie. Około 500 zarządców narodowych zamianowanych było przez ministerstwo przemysłu. Potrzeba ludzi pewnych, uczciwych i czystych, świadomych swej funkcji gospodarczej, ludzi, którzy potrafią prowadzić przedsiębiorstwo im powierzone i którzy uświadamiają sobie swoje wielkie zadanie narodowe w państwie... Jesteśmy wszyscy na jednym okręcie, a wszystko co czynimy musi się nam udać, inaczej będzie źle. Czy się to komu podoba czy nie, my musimy mieć powodzenie z nacjonalizacją. Jeśli to jest cena, jaką płacimy za swój obecny olbrzymi przewrót rewolucyjny, to jest to cena mała powiedziałbym nawet śmieszna. Każdy ma na tyle czasu, aby do powodzenia się przyczynił i aby współpracował. Świat znajduje się w stałym rozwoju. Ani ludzie, którzy są przeciwko naszym sposobom życia gospodarczego, ani większość społeczeństwa nie muszą obawiać się tego rozwoju. Tak samo nie muszą mieć żadnych obaw ci w drugiej stronie, którym się wydaje, że wszystko idzie za powoli".

W tych spokojnych rozważnych słowach prez. Benesza mieści się ocena obecnej sytuacji gospodarczej Czechosłowacji: planowa rozumna gospodarka, rzeczowo i powoli lecz nieodwołalnie przeprowadzana nacjonalizacja przemysłu w państwie św. Wacława. Świat idzie na lewo. Czesi nie chcą być w tyle.

RZĄD „PROTEKTORATU" PRZED SĄDEM

W kwietniu mają stanąć przed sądem zdrajcy narodu czechosłowackiego. Do odpowiedzialności pociągnięci będą b. premier dr J. Krejczi, b. premier R. Bienert oraz b. ministrowie Hruby, Kamenicky i Kalfus. Najohydniejszy zdrajca Hacha jak wiadomo zmarł, drugi największy sprzedawczyk minister Moravec popełnił samobójstwo w pierwszych dniach powstania. Odpowiadają też założyciel Ligi antybolszewickiej prof. Drachowsky, b. generalny dyrektor zakładów Skody inż. Vambersky i generał brygady Kunesz. Dalej kierownicy organizacji faszystowskiej „Vlajka" i kilku dziennikarzy.

Czechosłowacja miała także swojego Franka. Jest nim hitlerowiec b. sekretarz stanu K. H. Frank. Oskarżenie trafi jednocześnie w mniejszość niemiecką w republice.

8 marca odjechał z Pragi pierwszy transport 1200 Niemców wysiedlanych do amerykańskiej strefy okupacyjnej w b. Rzeszy. Do transportu nie są brani Niemcy poszukiwani przez sądy wojenne specjalne. Niemcy wysiedlani są całkiem przyzwoicie: koncentruje się ich na przedmieściu Pragi, gdzie zaopatrywani są w odpowiednią garderobę i pożywienie. Czesi są zadowoleni, że pozbywają się hitlerowców, ale hitlerowcy tym bardziej — mając tak dobre warunki transportu.

Większość Niemców dopiero stanie przed sądem. Czesi zdrajcy już odpowiadają. Najhaniebniej rozpowszechnionym przestępstwem w Czechosłowacji było donosicielstwo. Sądy ludowe ustanowione w tym celu w ciągu ostatnich 4 miesięcy skazały 2,154 osoby na łączną karę 22.863 lat. Do 15 lutego nadzwyczajne sądy ludowe skazały na śmierć 63 osoby narodowości czeskiej i 54 narodowości niemieckiej.

ZŁOTO I REFORMA WALUTOWA

Czechosłowacki Bank Narodowy posiadał w depozycie Banku Wypłat Międzynarodowych w Banku Angielskim zapas złota wartości 5 milionów funtów szterlingów. Czesi są gospodarni i oszczędni, ciułają, by mieć kapitał. Dla bezpieczeństwa nie trzymali go „w domu" lecz za granicą w Anglii. Niemcy zajęli Pragę. Jednym z pierwszych ich czynów było wymuszenie na Banku Czeskim, aby zażądał zwrotu złota z Anglii. Angielscy mężowie stanu przychylili się do wypłaty skarbu, jakkolwiek drogą poufną informowano rząd angielski, że chodzi tu o zwyczajny rabunek, że żądanie zwrotu złota jest przez okupanta wymuszone. Tak czy owak Anglicy wypłacili, złoto diabli wzięli (raczej Niemcy zrabowali) teraz o to toczą się kłótnie i pretensje: Czechosłowacja jest bez złota.

No, a jednak żyje. Przemysł czechosłowack włącza się do 5-letniego planu odbudowy w ZSRR. Czesi zamierzają w ten sposób uzyskać zamówienia, które by im pozwoliły uruchomić życie gospodarcze.

Największe braki daje się odczuć w aprowizacji i w przemyśle budowlanym. Na mocy uchwały posłów socjaldemokratycznych ma być utworzona sejmowa komisja oszczędnościowa, która będzie pomagać rządowi w jego poczynaniach oszczędnościowych. Czesi zaciskają pasa, ale oczywiście nie oszczędza się tam, gdzie trzeba budować. Na ożywienie ruchu budowlanego i odbudowę zniszczonych miast i gmin wyasygnowano dalsze 2 miliardy koron.

Ostatnio przeprowadzono w Czechosłowacji reformę walutową. Zablokowano około 200 miliardów koron, położono kres inflacji. Ceny na narodowym rynku gwałtownie spadają a ludzie zmuszeni są pracować.

Regulacja cen w znacznym stopniu pomogła, zwłaszcza drobnym rolnikom, czarny rynek znika. W razie potrzeby zakupi się zboże za granicą. Kanada dała Czechosłowacji kredyt w wysokości 30 milionów dolarów na zakup zboża. Z wiosną nie będzie trudności przewozowych transport kolejowy został zrabowany przez Niemców) ponieważ Łaba będzie już spławna.

WYBORY I ZSRR

Na 26 maja br. zapowiedziane są w Czechosłowacji wybory. Wybory do zgromadzenia narodowego nie będą odraczane. Rząd nie oczekuje większej opozycji. Cztery stronnictwa narodowych socjalistów (partia Benesza), socjalistów, komunistów i demokratów chrześcijańskich stanowią dostateczny wachlarz przekonań dla każdego obywatela. W Słowacji pojawiły się mocne krajowe prądy, z których może wyłoni się partia nie zgadzająca się ani z socjalistami, ani z komunistami.

Organizacja narodowego przemysłu pomyślana jest w ten sposób, że pewna część czystego zysku z każdej fabryki idzie do wspólnej kasy robotników. Z tego funduszu zakładane będą sanatoria, żłobki dziecięce itp. Robotnicy mają więc bodziec materialny i świadomość, że poprzez swoją pracę przyczyniają się do poprawy swego położenia socjalnego. „Nowa organizacja przemysłu — powiedział premier czechosłowacki Zd. Fieslinger — ma rzeczywiście czechosłowacki charakter i wcale *nie jest podobieństwem* stosunków w Związku Radzieckim. Nie ma wcale powodów do pesymizmu. Zagranica respektuje nasze zarządzenia a na Zachodzie b. liczne koła sympatyzują z nami".

CO Z KĄPIELAMI?

Zapyta Czytelnik, co stało się ze słynnymi kąpielami leczniczymi Karolowe Wary, głośnymi na cały świat przez swoje sole lecznicze. Karolowe Wary są otwarte i ściągają już gości. Sól wysyła się poza tym za granicę, do Szwajcarii i Norwegii.

Mariańskie Łaźnie w Czechach otrzymały zawiadomienie, że belgijskie biuro podróży organizuje większą wyprawę do tej miejscowości kąpielowej w Czechach w miesiącach letnich.

Z kąpielisk i uzdrowisk korzystają tu inwalidzi wojenni. Każdy z nich wykazujący przynajmniej 45 % niezdolności do pracy może otrzymać 14-dniowy bezpłatny pobyt w sanatorium. Chorzy inwalidzi korzystają z bezpłatnego leczenia w różnych uzdrowiskach.

CZESI UJAWNILI V1

Czesi są bardzo dumni z tego, że czeska akcja wyzwoleńcza ujawniła w r. 1943 miejsce, gdzie Niemcy doświadczali nowej broni zwanej V1. Patriotom czeskim udało się stwierdzić, że ośrodkiem produkcyjno-doświadczalnym jest Peenemünde na wybrzeżu Bałtyku, w wyludnionych nizinach północnoniemieckich. Próbne wystrzały miały miejsce w Prusach Wschodnich. Natychmiast powiadomiono wywiad angielski. Peenemünde uległo zbombardowaniu. Niemcy nie wydali komunikatu w tej sprawie, jednak w 2 dni później ukazał się „Berscht" stwierdzający śmierć marszałka Jeschonka szefa lotnictwa i wielu innych oficerów oraz fachowców. Byli oni zatrudnieni przy V1.

Hitler zareagował na akcję illegalną czeską w ten sposób, że Frick dostał dymisję, przyszedł Himmler i wszczynając śledztwo zdusił Czechosłowację terrorem.

Niemcy zamierzali już we wrześniu 1943 wziąć V1 do obstrzału Londynu a potem Nowego Jorku. Zniszczenie bazy doświadczalnej w Peenemünde odsunęło ten termin aż do chwili inwazji. Churchill podkreślił później ten moment w parlamencie oddając hołd poległym bohaterom w walce z hitleryzmem.

Oto parę obrazków z Czechosłowacji, parę rzutowań i myśli, wskazujących jak żyje i ku czemu zmierza państwo św. Wacława.

Zdz. Rawicz

Hiszpania na wulkanie

BEZECNA ZBRODNIA

Na półwyspie pirenejskim głucho grzmią werble „Falangi" gen. Franco. W terrorze faszystowskiego ucisku miliony głodnych i sponiewieranych łączą się w front walki z wszechwładnym policyjnym totalizmem.

W dalekim Londynie dyplomaci angielscy spokójnie palą cygara, uważnie obserwując wydarzenia hiszpańskie. Ostatni bastion resztek faszyzmu pieni się łamiąc z uporem wolę narodu. Z oburzeniem świat przyjął wiadomość o straceniu republikanów hiszpańskich przez gen. Franco, którzy walczyli o wolność Francji i narodów uciśnionych. Bojowników demokracji, żołnierzy legionów antyhitlerowskich wiesza się i rozstrzeliwuje w dzisiejszej Hiszpanii. Na wokandzie sądu wojskowego w Alcala znajduje się sprawa członków lewicowych organizacyj, którzy organizowali socjalistyczną partię robotniczą. Prokurator żąda śmierci i długoletnich kar w twierdzach więziennych reżimu Franca. Wśród oskarżonych republikanów hiszpańskich znajduje się Juan Gomez – były przywódca partii socjalistycznej, oraz Gomez Esorlo, gubernator Madrytu w okresie wojny domowej. W totalnym ucisku falangistów hiszpańskich leje się krew szczerych demokratów i republikanów ludowych. Świat się burzy, tylko kapitaliści angielscy spoglądają zimno na kartę półwyspu pirenejskiego i jeszcze zimniej oceniają możliwości wojny domowej i korzyści płynące z takiego stanu rzeczy.

DZISIEJSZA HISZPANIA

W biernym i czynnym oporze narodu totalizm falangistowski bankrutuje. Falanga ulega wewnętrznemu rozkładowi, tylko policja, wojsko i system karny działają po dziś dzień zdecydowanie i sprawnie. Falanga przestała być partią, która walczy o te, czy inne interesy narodu, a stała się kliką, która za ideę przyjęła wyciskanie ostatniego grosza ze społeczeństwa celem utrzymania swojej faszystowskiej aparatury, jako organu siły i władzy. Hiszpania dzisiejsza jest krajem głodu. Zaledwie co dwudziesty człowiek jest należycie odżywiony. Bezrobocie rozszerza się zastraszająco. Gen. Franco nie chce dokonać reform społecznych, które by zmieniły położenie kraju, bo w tym wypadku totalizm by upadł wraz z kliką krwawych, ozłoconych generałów, pogromców Madrytu i Barcelony z byłej wojny domowej.

Genialni ekonomiści gen. Franco doprowadzają kraj do inflacji, której powodem są stale wzrastające wydatki państwowe. Obszerne projekty elektryfikacji, rozbudowy i nawodnienia nie zostały urzeczywistnione, gdyż wielka część dochodu narodowego idzie na utrzymanie doskonale karmionej armii, która jest w ciągłej gotowości do stłumienia powstania. Brak swobód obywatelskich, ucisk polityczny, fiskalny, to bicze, które chłoszczą masy pracującego ludu. Przywódcy „Falangi" obawiając się kary za swoje przestępstwa nie mają dzisiaj innej drogi, jak terroryzować ludność w dalszym ciągu i w ten sposób utrzymać się przy władzy lub zginąć. Dlatego reżim gen. Franco chociaż widzi zbliżającą się katastrofę, usiłuje za wszelką cenę utrzymać się przy władzy. Naród hiszpański nie zrezygnował jednak z walki o wolność.

HISZPAŃSKI RUCH OPORU

Hiszpanie są zdecydowani usunąć gen. Franco i jego reżim. Nie są jednak zgodni, co do przyszłego systemu ustrojowego. Dwie wysuwa się koncepcje: republikańską i monarchistyczną, demokratyczną i arystokratyczną. Republikanie, których przeszło milion wyemigrowało po zwycięstwie Franca, wśród których znajduje się elita umysłowa Hiszpanii, wybrali spośród siebie rząd, uznany przez większość hiszpańskich demokratów. Republikański ruch przenosi się do kraju i działa rewolucyjnie. Monarchiści z Don Juanem, spadkobiercą tronu na czele, pragnęliby ustroju arystokratycznego. W obozie tym panują rozbieżności ze względu na to, iż poważna grupa domaga się monarchii konstytucyjnej, w przeciwieństwie do absolutystycznej, wysuwanej przez oficerów i kapitalistów. Monarchia nie przyniosłaby prawie żadnych zmian, nie przeprowadziłaby żadnych reform, dlatego lud opiera się stanowczo powrotowi byłej arystokratycznej *kliki*.

Gen. Franco widząc swą klęskę, chciałby przychylić się do koncepcji monarchii absolutnej z tym zastrzeżeniem, że jego reżim utrzymałby się nadal u władzy. Byłoby to proste rozwiązanie trudnego położenia falangistów, jeśli się zważy okoliczność, że posiadaczem legitymacji „Falangi" nr 1 jest gen. Franco, a nr 5 jest Don Juan – następca tronu.

Potentaci wielkich koncernów angielskich i amerykańskich wyraźnie sprzyjają Don Juanowi, zainteresowani w zachowaniu bardzo zyskownych koncesyj na półwyspie iberyjskim.

Tymczasem lud hiszpański, zorganizowany w ogniskach oporu w swoisty sposób dąży do zaprowadzenia demokratycznych swobód. Całe oddziały republikanów, doskonale uzbrojonych, mających doświadczonych dowódców, oczekują odpowiedniej chwili, by wystąpić przeciw znienawidzonemu reżimowi. Istnieją miejscowości całkowicie opanowane przez partyzantów. Hiszpańska Partia Komunistyczna przystąpiła do bloku demokratycznego, który obejmuje partie republikańskie, socjalistyczne i narodowe konfederacje pracy.

Blok demokratyczny działa pod nazwą „Zjednoczony Front przeciw Franco".

Naród hiszpański nie chce ani Franco, ani Don Juana, chce być wolnym i zorganizowanym na sposób demokratyczny.

Przeciw bagnetom „Falangi" maszeruje zwarty front ludu hiszpańskiego.

ADMINISTRACJA

„TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" PROSI O WPŁACENIE ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY.

NALEŻNOŚĆ PROSIMY PRZESYŁAĆ PRZEKAZEM POCZTOWYM POD ADRESEM ADMINISTRACJI „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO", ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA Nr 78.

NADSYŁANE ARTYKUŁY, NIE ZASTRZEŻONE ZGÓRY, UWAŻA SIĘ ZA BEZPŁATNE. RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Pracownicy wydziału Przedsiębiorstw Miejskich z okazji imienin ob. Wice-Prezydenta Kazimierza Gallasa, członka Rady Narodowej w czasie Powstań Śląskich, składają zamiast kwiatów, złotych 665 na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zamordowanych powstańcach śląskich.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

ZEBRANIE AKTYWU PARTYJNEGO STR. DEM.

W czwartek, 14 bm. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89, odbędzie się dalszy ciąg zebrania aktywu partyjnego Stronnictwa Demokratycznego

Obecność obowiązkowa.

Początek o godz, 18-tej.

POSIEDZENIE KOMITETU CENTRALNEGO

W dn. 19 i 20 ub. m. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Str. Demokratycznego z udziałem przedstawicieli ośrodków terytorialnych.

Posiedzenie było poświęcone omówieniu bieżących zagadnień politycznych i sprawie wyborów.

Referat polityczny wygłosił sekretarz gen. wicemin. Chajn, po czym rozwinęła się szczegółowa i welostronna dyskusja.

Celem opracowana projektu ordynacji wyborczej powołano 3-osob. komisję, w skład której weszli: prf. Uniwersytetu Jagiellońskiego Stefan Langrod, dyr. dep. Min. Sprawiedliwości i prof. Uniwersytetu Łódzkiego Jodłowski oraz wiceprezes Str. Demokratycznego Okręgu Śląskiego dyr. Jerzy Nowacki.

Centr. Komitet omówił sprawy organizacyjne ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji spraw wydawniczych Stronnictwa.

Ponadto postanowiono delegować do ośrodków Stronnictwa we Francji i Belgii inż. E. Hiżową i prof. Langroda.

Sprawa wyborów przedmiotem konferencji aktywu Str. Demokratycznego w Łodzi

W ubiegły czwartek, dnia 7 marca b. r. w lokalu Związku Młodzieży Demokratycznej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 89, odbyła się konferencja grodzkiego aktywu Stronnictwa Demokratycznego, zwołana przez Zarząd Wojewódzki. Celem konferencji było omówienie aktualnych zagadnień, związanych ze zbliżającymi się wyborami i stanowiska, jakie względem nich zajmie Str. Demokratyczne.

Zebranie zagaił prezes ob. Gallas Kazimierz i wygłosił referat, omawiający sprawę zbliżających się wyborów do Sejmu. Celem tego pierwszego zebrania przedwyborczego, które otwiera serię zebrań okresu przedwyborczego — jest właśnie zorientowanie członków Str. Demokratycznego i sympatyzującej z nim części społeczeństwa łódzkiego o postawie naszej partii.

Okres kampanii przedwyborczej — stwierdza prezes Gallas w swym rzeczowym przemówieniu — nakłada na barki nasze zwiększoną odpowiedzialność i ciężar zwiększonych wymagań. Musimy uzewnętrznić w całej pełni siłę, jaką reprezentujemy w społeczeństwie. Musimy uaktywnić swoją postawę, wyzwolić energię, jaka spoczywa w karnych szeregach członków naszego Stronnictwa. A wszystko to w celu, aby w umiejętnie przeprowadzonej kampanii wyborczej wydobyć i wykorzystać wszystko dla dobra Państwa, dla bloku stronnictw demokratycznych, dla dobra naszego Stronnictwa.

Nieważną jest ilość mandatów, jaką posiadać będziemy w przyszłym sejmie — ważną jest tylko świadomość tego, czy ludzie, którzy zasiądą w nim, będą godnie reprezentować naród i działać zgodnie z jego intencjami i interesami. Zasadniczą myślą wyborów do Sejmu powinna być wyłącznie troska o dobro społeczeństwa polskiego.

My chcemy Polski demokratycznej, niezależnej i niekoniunkturalnej — tymi słowami prezes Gallas precyzuje stanowisko swoje, jako prezesa Stronnictwa Demokratycznego. Do takiej Polski dążyliśmy od pierwszego dnia istnienia naszej partii. Stronnictwo nasze nie jest organizacją koniunkturalną i naczelnym jego zadaniem była, jest i pozostanie ofiarna, wytężona praca dla społeczeństwa. Aby sprostać całkowicie temu zadaniu, musimy dążyć do rozszerzenia działalności Stronnictwa Demokratycznego, do objęcia wpływami naszymi jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego. W naszych szeregach jest miejsce dla niezrzeszonej części społeczeństwa — inteligencja pracująca, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, jednym słowem — ci wszyscy, którym nie odpowiadają programy innych stronnictw, u nas znajdą życzliwe przyjęcie i obszerne pole pracy dla dobra demokratycznej i niezależnej Polski.

W zakończeniu prezes Gallas raz jeszcze podkreślił konieczność uaktywnienia wysiłków tak poszczególnych członków jak i całego Stronnictwa Demokratycznego. Aby uzyskać zadawalniające nas, korzystne rezultaty należy dążyć do skoordynowania i ujednolicenia akcji wyborczej.

Po zakończeniu referatu wywiązała się bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja, w której głos, między innym, zabierali: starosta mgr. Boniecki Kazimierz, prezes Koła Śródmieście—Szczepaniak, ob. Holowaczowa, ob. Świątkowski, ob. Cieślikowski, mgr. Zagórski Stanisław, ob. Poszepczyński, ob. Marchwicki, ob. Szumski, mgr. Młodkowski, ob. Koczańska, ob. Krysiński, ob. Linkowski i wielu innych. Mówcy interpretowali żywo sprawy przedwyborcze, uzupełniając szeregiem szczegółów i zapytań referat prezesa Gallasa.

Poruszono, wśród wielu innych spraw, konieczność pogłębienia znajomości ideologii demokracji jak i też programowych Stronnictwa Demokratycznego. Bez spełnienia tych zasadniczych postulatów trudno jest mówić o aktywizacji działalności Str. Demokratycznego i o uzyskaniu wybitnego wpływu na ukształtowanie społeczeństwa. Inny z mówców stwierdza, że Str. Dem. dąży do prawdziwej demokracji, do dania wszystkim jednakowych praw, przywilejów, ale i jednakowych obowiązków. Ono nie chce dzielić ludzi na kategorie, na różne klasy społeczne — ono zna tylko równych wobec prawa obywateli państwa polskiego i to jest jedyną, miarodajną ich klasyfikacją.

Na wyróżnienie zasługuje piękne przemówienie ob. Świątkowskiego, który powiedział m. in.: Demokracja jest dziś rzeczą powszechną i ogarnia najszersze masy społeczeństwa. Szczery demokrata — inteligent jest dziś więcej zbliżony do robotnika i chłopa, niż kiedykolwiek dawniej. Łączą go z nimi wspólne interesy. Tego wymaga od niego życie — tego wymaga dobro Polski. Inteligent nie może nie przyjąć należnej mu części praw i obowiązków. Nie może usunąć się z kierowniczego stanowiska, które przypada mu w społeczeństwie.

Ob. Marchwicki z Rudy Pabianickiej omówił zadania inteligencji w akcji wyborczej, i wpływy obecne Stronnictwa Demokratycznego w szerokich warstwach społeczeństwa, podkreślając konieczność zajęcia sprecyzowanego stanowiska względem interesów wszystkich warstw narodu. Następni mówcy poruszyli konieczność zorganizowania zakrojonej na szerszą skalę akcji przedwyborczej, w postaci artykułów prasowych, wieców publicznych i t. p. Podkreślano również konieczność pogłębienia znajomości tez programowych Stronnictwa Demokratycznego i potrzebę aktywnej, skoordynowanej pracy wszystkich członków partii.

Na zakończenie zabrał głos prezes Gallas i odpowiedział na zapytania poszczególnych mówców. Poczem zebranie rozwiązał, wzywając obecnych do wytężonej pracy dla dobra Polski i Str. Demokratycznego. Liczny udział aktywistów Str. Demokratycznego jest dowodem sprawności organizacyjnej naszego Stronnictwa. Samo zebranie uprawnia do wniosku o niezbędności tego rodzaju zebrań.

Teski.

Wzajemne poszanowanie i współpraca podstawą wzajemnych stosunków partyj politycznych

Uchwały Wojewódzkiego Zjazdu Stronnic twa Demokratycznego w Kielcach

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z obrad Zjazdu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego w Kielcach, podajemy treść powziętych uchwał.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE

W obliczu ciężkiej sytuacji żywnościowej w Polsce Zjazd wypowiada się za wzmocnieniem akcji świadczeń rzeczowych i wzywa wszystkie swe komórki partyjne do wzięcia w tej akcji żywego i pełnego udziału, Propaganda państwowa winna podkreślać w ramach tej akcji, że nie tylko chłop świadczy na rzecz tej akcji, bowiem ofiarna i należycie wynagradzana praca robotnika i inteligenta pracującegó nad odbudową Kraju i w przemyśle, stanowi również świadczenia z których w dużej mierze korzysta wieś.

ZWALCZANIE RESZTEK FASZYZMU

W chwili, kiedy cały Kraj w tytanicznym wysiłku stanął solidarnie do walki o odbudowę zniszczonego wojną życia polskiego, kiedy znakomita większość społeczeństwa dźwiga trud mozolnej pracy nad normalizacją i pacyfikacją życia, pewne ideologiczne grupy oparte o obce środki dyspozycji zagranicznej, związane z międzynarodowym faszyzmem, usiłują siać zamęt i defetyzm, wykonują sabotaże i dopuszczają się zbrodni kainowych. Zjazd potępiając te zbrodnie, wzywa Rząd do wszczęcia energicznej akcji, mającej na celu uwolnienie Kraju od resztek zbrodniczego faszyzmu w czym Stronnictwo Demokratyczne deklaruje swą realną współpracę. Dokonany ostatnio masowy mord chłopów kilku wsi białostockich za wykonanie świadczeń rzeczowych i dostarczenie chleba miastom — powinien wstrząsnąć sumieniem całego społeczeństwa i zmobilizować całą opinię publiczną do współdziałania z organami rządowymi w walce z wrogiem wewnętrznym.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

Zjazd domaga się od ministerstwa Oświaty bezzwłocznego przystąpienia do masowego produkowania podręczników szkolnych, których brak w chwili obecnej paraliżuje wysiłki nauczyciela i hamuje postęp w nauczaniu, Upowszechnienie oświaty, jako nakaz chwili obecnej, wymaga obok szkoły i nauczyciela masowej produkcji taniej książki szkolnej i podręczników popularnych. Zjazd stwierdza, że postulat ten winien być zrealizowany bez zwłoki, choćby to miało nastąpić kosztem czasowego ograniczenia nakładów czasopism i dzienników.

NAUCZYCIELSTWO

Nauczycielstwo polskie, które ma do spełnienia jeden z podstawowych postulatów przebudowy psychiki naszego młodego pokolenia w duchu demokracji i postępu — pracuje w warunkach nieodpowiednich i żyje w biedzie. Podnosząc z uznaniem pełna determinacji i zrozumienia swej misji postawę nauczycielstwa polskiego i doceniając jego rolę w naszym życiu — Zjazd wzywa Rząd Jedności Narodowej do stworzenia nauczycielstwu takich warunków bytu, któreby umożliwiły mu całkowite oddanie się pracy nad podniesieniem oświaty w Polsce.

POŻYCZKA NA ODBUDOWĘ KRAJU

W związku z rozpisaniem Państwowej Pożyczki na odbudowę kraju Zjazd postanawia poprzeć jak najusilniej ten krok Rządu i wzywa członków Stronnictwa Demokratycznego do subskrybowania pożyczki, jak również wzywa aktywistów partii do rozwinięcia odpowiedniej akcji propagandowej w terenie Zasady subskrybcji winny opierać się na zasadach słuszności i sprawiedliwości z wykluczeniem arbitralności urzędów skarbowych, co niewątpliwie leży w interesie powodzenia samej akcji subskrybcyjnej.

ARMIA PODZIEMNA

Zjazd stwierdza, że wszyscy żołnierze Polski „podziemnej", bez względu na przynależność organizacyjną, swą nieustępliwą walką z okupantem i gotowością oddania życia za wspólną sprawę, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i stanowią dumę narodu polskiego. Dlatego Zjazd stwierdza, że winni oni być otoczeni szczególną opieką przez państwo.

Nie mogą z tego przywileju ani miłości narodu korzystać te jednostki, które splamiły się walkami bratobójczymi względnie stanowiły ośrodki polityczne świadomie wrogie polskiej demokracji.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego

Prawdziwa równość obywatela możliwa tylko przy pełnej demokracji

I.

Wiele mówimy o demokracji, sprzeczamy się o jej treść. Są nawet tacy, którzy w sposób złośliwy usiłują twierdzić, że różne braki naszego obecnego życia są wynikiem wprowadzenia ustroju demokratycznego.

Jest to oczywiście fałszywe. Niezgodne jest również z prawdą, że już mamy demokrację. Nie, mamy dopiero jej podstawy, dopiero ją wcielamy w życie.

Ten stan rzeczy odzwierciedlają tezy uchwalone przez Radę Naczelną Str. Demokratycznego, które w rozdziale II-gim, zatytułowanym „Państwo", stwierdzają:

> „Stronnictwo Demokratyczne dąży do ugruntowania w Polsce pełnej i wszechstronnej demokracji, a więc demokracji nie tylko politycznej, ale społecznej, gospodarczej i kulturalnej,
>
> **Jedynie tak wszechstronne ujęcie demokracji przez wyłączenie wszelkich przywilejów jakiegokolwiek rodzaju — przez realizację prawdziwej równości obywatelskiej — zapewnią dostęp do dobrodziejstw ustroju demokratycznego wszystkim, którzy dotychczas w korzystaniu z tych dobrodziejstw byli ograniczeni".**

Już to sformułowanie wskazuje wyraźnie, że zasady demokracji realizujemy, że w tej realizacji napotykamy na przeszkody, wśród których nie łatwą do wykorzenienia jest tendencja do uzyskiwania przywilejów, wynikających nie tylko z zasług takich, czy innych, ale i z zajmowanego stanowiska, czy przynależności partyjnej.

> „Jedynie demokracja — czytamy dalej w cytowanym ustępie tez — polityczna, społeczna, gospodarcza i kulturalna, opierając się na pracujących, twórczych masach narodu, jest organicznie zdolna do prowadzenia społeczeństwa ku wyższym formom życia ekonomicznego i kulturalnego.
>
> Ustroje oparte na podstawie t. zw. liberalizmu gospodarczego spełniły swoje zadanie historyczne, lecz nie zdolne do opanowania powstałych w miarę przemian gospodarczych, głębokich sprzeczności między kapitałem a pracą, hamowały naturalny rozkwit społeczeństwa przez uzależnienie rozwoju i swobody jednostki od jej stanu materialnego, a nie od jej twórczego wkładu w sumę bogactwa społecznego i narodowego".

Powyższy ustęp wyraźnie wskazuje na dalszą drogę ewolucyjną dla osiągnięcia pełnej demokracji, wyższych form życia, Przejście od przedwojennego okresu liberalizmu gospodarczego zostało przez nas dokonane rewolucyjnie. Tę rewolucję bezkrwawą niewątpliwie ułatwiła wojna, obalając wszystkie niemal urządzenia społeczne. Dzięki temu narastająca już od dawna konieczność reform ustrojowych mogła być zapoczątkowana. Wykorzystanie okoliczności istniejących dla dokonania nieuchronnej rewolucji i dokonania jej bez bolesnych wstrząsów jest wielką zasługą Rządu Tymczasowego, w którym wzięło udział nasze stronnictwo.

> „Stronnictwo Demokratyczne stwierdza — cytujemy dalej — iż u podstaw demokratycznej budowy ustroju leżą w szczególności:
>
> — ustrój demokratyczny,
>
> — samorząd terytorialny, gospodarczy i zawodowy,
>
> — pełna niezawisłość sądów,
>
> — armia zdemokratyzowana ze szczerze demokratycznym korpusem oficerskim,
>
> — zniesienie i podział wielkiej własności ziemskiej,
>
> — upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej,
>
> — uspołecznienie innych większych jej działów w granicach celowości społecznej i gospodarczej,
>
> — oparcie całokształtu życia ekonomicznego na zasadach gospodarki planowej,
>
> — jak najszersza rozbudowa ustawodawstwa społecznego i związków zawodowych"

Jak wynika z tego wyliczenia ustrój nasz posiada już podwaliny demokratyczne, Najbliższym etapem ich tworzenia będzie parlament wyłoniony z wyborów a następnie dalsze ustawodawstwo w zakresie społecznym, Wchodzimy też już na drogę realizacji gospodarki planowej.

W tych ramach, jasno ustalonych przez program naszego Stronnictwa, trzeba jeszcze niejednej zmiany treści, tę bowiem wypełnia żywy człowiek, Na człowieku dzisiejszym ciąży przeszłość ze wszystkim jej złem i dobrem. Utrzymując zasadę ciągłości rozwoju narodu, Stronnictwo siłą rzeczy stawiać sobie musi jako zadanie rugowanie balastu zła, usiłującego wypaczyć zakreślone formy, zadanie przekształcenia człowieka, przepojenie go duchem demokracji. Drogą, która do tego prowadzi jest nie tylko właściwe wychowanie, ale umożliwienie rozwoju i swobody jednostki, zależnie od jej twórczego wkładu w sumę bogactwa społecznego i narodowego", umożliwienie masom szerokiego udziału w życiu politycznym, we wszelkich postaciach samorządu, nie tylko teoretyczne, ale istotne wytworzenie poczucia, że te masy decydują o sobie, że są one twórcami własnego losu, że ponoszą one odpowiedzialność za tworzoną rzeczywistość.

Dotyczy to szczególnie naszej inteligencji, obciążonej w znacznym stopniu dziedzictwem przeszłości szlacheckiej, przywykłej do stronienia od życia zbiorowego, nacechowanej brakiem poczucia rzeczywistości. Do dziś jeszcze wśród inteligencji, przystającej w zasadzie na dokonane zmiany ustrojowe, widzimy bierność, nieufność, a nawet niechęć, wypływającą ze złej oceny istoty rzeczy na tle przypadkowych i przemijających braków i błędów powojennego naszego życia.

Im bardziej inteligencja weźmie szerszy i żywy udział w życiu politycznym, tym łatwiej błędów da się uniknąć, a braki usunąć.

Trzeba jednak, by ten udział w życiu politycznym odbywał się na podstawie pełnego zrozumienia istoty demokracji, jej podstaw i celów, co ułatwiają jasno sformułowanie tezy Stronnictwa Demokratycznego.

„Pomóżcie dzieciom zobaczyć swych ojców..."

W imieniu dziesiątek tysięcy żon, matek i dzieci

W czasie zebrania Organizacji Kobiet Stronnictwa Demokratycznego, został odczytany list, skierowany pod adresem Koła Posłanek przy KRN, przez jedną z wielu nieszczęśliwych żon i matek, których losy wojny, szacherki polityczne emigracyjnych bankrutów, pozbawiły mężów i ojców.

„Szanowne Obywatelki!

Udaję się do Was, Szanowne Obywatelki, w imieniu dziesiątek tysięcy matek, żon, sióstr i dzieci z gorącą prośbą o pomoc. Zaznaczam przytym, że pukałyśmy już do redakcji dzienników i organizacyj kobiecych. Szukając wyjścia z tej matni, przeczytałam ogłoszenie Szanownego Koła Posłanek i piszę wbrew opinii publicznej, wstrzymywana nawet przez zahukane współtowarzyszki niedoli.

Pomijając pewne jednostki, które poszły na emigrację w osobistych celach lub też, które akcją przeciw obecnemu ustrojowi uniemożliwiają sobie powrót, ogół poszedł, ratując życie i pragnąc walczyć za Polskę i o Polskę, szczuty jak bezpański pies przez Niemca i uratował życie — Polska jest, a ich nie ma i nie ma, ci, którzy przyjechali rozpłynęli się w masie i nie znać ich, ogół zaś rodzin cierpi w dalszym ciągu niedolę, a często niesłychaną nędzę, bo wyczerpanym sześcioletnim trudem opadają już ręce, wobec tego marnują dzieci, pozbawione ojców przez niesłychane nieporozumienie.

Obywatelki Posłanki! Chodzi o liczne tysiące nas w kraju i ich z różnych zawodów, różnego pochodzenia, a więc sprawa ma silne podłoże społeczne, pomóżcie dzieciom zobaczyć ich ojców, pomóżcie im, żeby dostali mleko, cukier, inaczej zrujnuje je gruźlica, bo matki się już kończą. Czekamy ich od roku już daremnie, a piszą między innymi: „Tęsknię za Wami i krajem, jak bardzo tęsknię, radbym podążyć za Twoim apelem, radbym być wśród swoich najdroższych, nie jako przejściowy gość, ale po to, by pielęgnować rodzinę i móc pracować dla niej. Inny list: „Czujna jak żuraw jest nasza cenzura wojskowa. Z kraju dochodzą tylko czysto osobiste wieści lub echa okupacji. Z obecnej doby nic nie przenika".

Wyjątki dość charakterystyczne, a prawdziwe ponad wszelką wątpliwość. Autor drugiego listu był tropiony przez Niemców, z nadzwyczajnym wysiłkiem. Na jego głowę nałożyli wysoką cenę, ale los i dobrzy ludzie, pomogli mu przejść szczęśliwie granicę. Żegnając rozpaczającą żonę, powiedział: „Najpierw Polska, potem Ty". A dziś w jakiej rozterce żyje, jak się męczy żona z dwoma synami.

Szanowne obywatelki! Wniknijcie kobiecym — sercem — odczuciem w sedno sprawy i przyczyńcie się do podniesienia owej żelaznej kurtyny. Należy przeciąć śmiałym cięciem ten straszny wrzód narastający na ciele naszych za granicą, wyjaśnić sprawę, otworzyć im oczy, niech wracają bez obaw i przyjmą swe obowiązki, dają Polsce co mogą z siebie a nam pozwolą odpocząć po tyloletnim trudzie, głodzie i zimnie.

L. G. Kraków".

Trzeba więc,, ażeby list ten pisany sercem dziesiątek tysięcy pokrzywdzonych matek, żon, sióstr i dzieci — obiegł świat cały, by dotarł do krajów szczęśliwych, do gabinetów różnych dyplomatów, by wreszcie dotarł do świadomości tych. którzy w swym zaślepieniu, czy spekulacji — żerują na cierpieniach niewinnych matek i dziec. Wówczas może ten — właśnie niedyplomatyczny — język przemówi im do sumienia, przemówi bardziej przekonywująco niż oficjalne głosy odradzającej się Polski, wzywającej swych synów do powrotu.

ZWIAZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Koło zawiązało sie w dniu 2 maja 1945 roku. Na walnym zebraniu. które odbyło się dnia 24 maja 45 r. obrano zarzad z prezesem mgr Wysockim na czele. Po wyjeździe jego na Śląsk przewodnictwo Koła objął dr Durzyński, lekarz powiatowy. Stronnictwo Demokratyczne grupuje na terenie tutejszym obywateli wszystkich warstw. przede wszystkim jednak urzędników, kupców i rzemieślników. Ilość członków przekracza w tej chwili liczbę 120. Koło dysponuje własnym lokalem, w którym poza sekretariatem urządzona jest świetlica. W stadium organizacji znajduje się Związek Młodzieży Demokratycznej. Koło bierze udział we wszystkich wydarzeniach politycznych, społecznych na tuteiszym gruncie, brak jednakże organu prasowego nastręcza wielkie trudności w wykonywaniu i wcielaniu w życie haseł programowych Stronnictwa Demokratycznego.

Wzajemne poszanowanie i współpraca

(dalszy ciąg ze str. 3)

POMNIKI

Zjazd wyraża najwyższe oburzenie i pogardę dla sprawców i inspiratorów obalania pomników żołnierzy, którzy oddali swoje życie za oswobodzenie Ojczyzny. Zjazd piętnując te wybryki, względnie przemyślane akcje, stwierdza, że są to próby ze strony pewnych środków zmierzające do podważenia dobrych stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim.

POWROT EMIGRANTÓW

Zjazd wzywa Rząd Jedności Narodowej do wszczęcia energicznych kroków dyplomatycznych, ażeby nasi rodacy, których losy wojny rozproszyły po całym niemal świecie, mogli już po roku od zakończenia wojny powrócić do kraju i wziąć udział w odbudowie naszego życia. Zjazd oczekuje od Rządu Jedności Narodowej energicznego protestu w stosunku do tych państw, które korzystając z przymusowej sytuacji naszych obywateli i dezorientacji politycznej, werbują ich do pracy w przemyśle i kopalniach, oraz narzucają im swe obywatelstwo, co wywołuje obecnie i na przyszłość nieobliczalne szkody w naszym zdziesiątkowanym społeczeństwie.

RZEMIOSŁO

Uznając, że rzemiosło polskie, oparte o chlubną tradycję przeszłości i stanowiąc poważną gałąź naszego życia gospodarczego ma do odegrania poważną rolę w dziele odbudowy kraju Zjazd postanawia stanąć w obronie interesów polskiego rzemiosła i wywalczyć dlań należne uprawnienia. W szczególności dotyczy to. przydziału maszyn i narzędzi, przydziałów surowca i półfabrykatów oraz zastosowania słusznej i sprawiedliwej polityki podatkowej w końcu objęcie rzemiosła planem aprowizacji.

Nadmierne i nieproporcjonalne w stosunku do innych gałęzi życia gospodarczego opodatkowanie rzemiosła na rzecz samorządów – co obecnie ma miejsce na terenie całego kraju. Zjazd uważa za szkodliwe i podcinające byt, rozwijającego się po wojnie rzemiosła polskiego.

BLOK WYBORCZY

Stojąc na stanowisku konieczności zjednoczenia wszystkich żywych i twórczych sił narodu, potrzebnych do wykonania kapitalnych zadań przed którymi w chwili obecnej stoi Polska i przeciwstawienia się wszelkim próbom rozbijania tych sił i trawienia ich na walki międzypartyjne i przedwyborcze, Zjazd uznaje:

1) konieczność przeprowadzenia wyborów w Polsce w terminie jak najszybszym na zasadach demokratycznej ordynacji wyborczej,

2) konieczność utworzenia wspólnego bloku demokratycznego dla wszystkich partyj demokratycznych;

3) konieczność porozumienia się tych partyj co do współpracy w przyszłym parlamencie na zasadach wzajemnego poszanowania i zachowania wewnętrznej odrebności ideologicznej.

Zjazd apeluje do wszystkich partyj, aby w imię najwyższych celów i dobra państwa w tej historycznej dla Polski chwili, postawiły swe partyjne ambicje na drugim planie, stawiając na plan pierwszy dobro Ojczyzny.

Wielka zdobycz

Zło ma zawsze większą reklamę, niż dobro. Każdy objaw ujemny w życiu Polski dzisiejszej zdobywa natychmiast rozgłos, nie tylko u nas, lecz i zagranicą. Wszystko natomiast, co świadczy o nas dobrze, z trudem przedostaje się do świadomości ogółu, a już świat szeroki wie o tym jak najmniej.

Takiemu stanowi rzeczy sami jesteśmy trochę winni. Sami często nie doceniamy znaczenia osiągniętych przez nas zdobyczy. Nieraz jakaś informacja pełna w tym względzie wymowy przewija się na szpaltach naszej prasy jakby niepostrzeżenie, nie wywołuje żadnych komentarzy, nie jest należycie uwypuklona i nie przedostaje się zagranicę.

Ministerstwo Oświaty ogłosiło nadzwyczajnie interesującą statystykę:

„Według danych Ministerstwa Oświaty liczba młodzieży studiującej na wyższych uczelniach przewyższa stan z roku 1939. W chwili obecnej studiuje na wyższych uczelniach 48.277 młodzieży, z tego liczba studentów w wyższych szkołach akademickich państwowych wynosi 39.467, a w szkolach wyższych prywatnych 8.810 słuchaczów".

Czy ta wiadomość nie zasługuje na rozgłos jak największy? Czy nie jest to osiągnięcie niezwykłe, jeśli się zważy, w jakich żyjemy warunkach? Kto wie, czy którykolwiek ze zniszczonych przez wojnę krajów może się poszczycić taką dziś statystyką?

Więcej studiujących na wyższych uczelniach, niż przed wojną! Już dzisiaj! Jak silnego trzeba pędu ku oświacie, jakiej woli w przezwyciężaniu wszelkich na tej drodze trudności!

W samej Warszawie przecież wśród ruin, przecież na wielkim pobojowisku — z górą 10 tysięcy studentów. I łatwo sobie wyobrazić, w jakich warunkach żyją te tysiące. A jednak, mimo wszystko...

Tak odpowiadają cyfry na niedorzeczną legendę o „równaniu w dół", taki niosą nieodparty argument w obronie zwycięskiej demokracji. W położeniu nieporównanie gorszym, niż przed wojną — więcej studentów, innymi słowy — większe tempo kulturalnego postępu, który przede wszystkim wyraża się w zasięgu nauki i oświaty.

Nie czytaliśmy ani jednego artykułu na temat tej statystyki. Dowód to, że nie doceniamy najdonioślejszych w naszym życiu społecznym pozycyj. A jeśli tak, jakże żądać od zagranicy, by je doceniała?

U nas — tak: albo megalomania i samouluda, albo kompleks niższości i samobiczowanie. Najmniej odpowiedzialnej samowiedzy.

Więcej rozgłosu dla wszystkiego, co istotnie dobre i pocieszające! WIDZ

Kącik naukowy

Prof. Dr. JAN MUSZYŃSKI

Rola roślin w dietetyce i lecznictwie

I.

Rozwój życia organicznego na ziemi zawdzięczamy roślinom, które posiadają zdolność syntezowania nieskończonej ilości najbardziej skomplikowanych związków organicznych z kilku niezmiernie prostych i rozpowszechnionych w przyrodzie połączeń nieorganicznych, jak woda, dwutlenek węgla oraz sole kwasu azotowego, siarkowego i fosforowego.

Świat zwierzęcy musi się odżywiać już gotowymi substancjami organicznymi, które potrafi tylko przerabiać na inne związki organiczne i ostatecznie rozkładać, ale nie może dokonywać ich syntezy z połączeń nieorganicznych. Dlatego świat zwierzęcy bądź korzysta bezpośrednio z tworów świata roślinnego, odżywiając się roślinami, bądź korzysta pośrednio, pożerając zwierzęta roślinożerne. W związku ze sposobem odżywiania typy roślinożerców i mięsożerców posiadają różniącą się nieraz dość znacznie budowę uzębienia i przewodu pokarmowego, a co najważniejsze, swoiste sposoby przemiany materii. Tym samym prawom co zwierzęta podlega i człowiek.

Jak wskazuje budowa uzębienia i przewodu pokarmowego organizm ludzki nastawiony jest na odżywienie się pokarmem roślinnym. Mianowicie uzębienie człowieka składa się tylko z siekaczy i trzonowców, przeznaczonych do przecinania i rozcierania pokarmu roślinnego w rodzaju korzeni, bulw, owoców i nasion, a brak w nim charakterystycznych dla mięsożerców zębów sęczkowatych, służących do rozdrabniania i kruszenia mięśni oraz kości. Przewód pokarmowy człowieka wynosi prawie dziewięciokrotną długość korpusu, gdy u zwierząt mięsożernych, jak lew lub kot, przewód pokarmowy jest zaledwie 4,5 razy dłuższy od korpusu. Wprawdzie u typowych zwierząt trawożernych, posiadających zdolność trawienia błonnika, długość przewodu pokarmowego wynosi np. u krowy 20-krotną, a u owcy nawet 24-krotną długość korpusu. Organizm ludzki nie jest nastawiony jednak na trawienie błonnika, lecz skrobi, której nie może zastąpić całkowicie innymi pokarmami. Wprawdzie w surowym klimacie północy, gdzie trwający 6 do 8 miesięcy okres zimy nie dostarcza pokarmu roślinnego, został człowiek zmuszony do przejścia na pokarm zwierzęcy, ale odżywianie takie opłaca szeregiem cierpień na tle przemiany materii i musi stosować rośliny, jako niezbędny dodatek do swych pokarmów zwierzęcych. Ludów, które mogłyby się całkowicie obywać bez pokarmów roślinnych, odgrywających rolę niezbędnych uzupełniaczy diety mięsnej. — niema na świecie. Nawet Eskimosi, Czukcze i Kamczadale jadają w okresie swego krótkiego lata dość dużo pokarmu roślinnego w postaci polewek i bryj; poza tym robią sobie zapasy kwaszonek na zimę ze wszelkich, aby nie trujących, roślin, występujących w ubogiej florze północy.

W miarę posuwania się z północy ku południowi zmniejsza się u człowieka tolerancja pokarmów zwierzęcych, zwłaszcza mięsa i tłuszczów, a wzrasta zapotrzebowanie pokarmu roślinnego. Eskimosi w okresie zimy mogą zjadać dziennie 2 do 3 kg mięsa i do 1,5 kg tłuszczu. Człowiek Europy środkowej spożywa mięsa i tłuszczów zwierzęcych prawie 10-krotnie mniej, a główny nacisk w pożywieniu kładzie na pokarmy skrobiowe. Mieszkańcy krajów Śródziemnomorskich, północnej Afryki, Azji środkowej i południowej używają mięsa bardzo niewiele, a tłuszcze przeważnie roślinne.

Religia chrześcijańska ze względów zdrowotnych wprowadza nakaz postów czyli dni oraz okresów bezmięsnych, a nawet beznabiałowych. Religia mahometańska oraz mojżeszowa zabrania swym wyznawcom spożywania wieprzowiny, należącej do mięs tłustych i ciężkostrawnych. Wielomilionowa ludność Ceylonu. Indyj, Indochin, Wysp Malajskich nie jada mięsa zupełnie, odżywiając się wyłącznie ryżem, soją i owocami. Najbliższe człowiekowi w drabinie zoologicznej zwierzęta, mianowicie małpy człekokształtne odżywiają się wyłącznie pędami roślin i owocami.

Ujemną stroną pokarmu roślinnego w porównaniu z pokarmami pochodzenia zwierzęcego jest jego większa objętość, co wymaga dłuższego i spokojnego trawienia. Tymczasem życie współczesnego mieszkańca wielkich miast Europy i Ameryki płynie w tak szalonym tempie, iż niema on czasu na powolne spożywanie dużych stosunkowo na objętość ilości pokarmu roślinnego i człowiek stara go się zastąpić bardziej treściwym, choć mniej odpowiednim dla ustroju pokarmem zwierzęcym. I oto powstaje zaczarowane koło. Zbyt jednostronne odżywianie się produktami pochodzenia zwierzęcego na które ustrój nasz nie jest bynajmniej nastawiony, szkodzi nam, a na spożywanie różnorodnego pokarmu roślinnego brak nam czasu, a w okresie zimy trudno taki pokarm zdobyć.

Mówi się zwykle, że w pożywieniu człowieka współczesnego najważniejszą rolę odgrywają wąglowodany, białka i tłuszcze, w czym węglodany winny wynosić 75 do 80%. Dalsze jednak badania nad odżywianiem człowieka i zwierząt wykazały, że do prawidłowej czynności ustroju potrzeba nie tylko paliwa i materiału plastycznego w postaci węglowodanów, tłuszczów i białek, ale również soli mineralnych oraz różnych uzupełniających składników odżywczych, odgrywających rolę katalizatorów i jak gdyby jakichś zapalników. Niektóre z tych uzupełniaczy zostały nie tylko dokładnie poznane, ale nawet potrafimy je wytwarzać syntetycznie.

Związkom tym polski lekarz i chemik Kazimierz Funk dał dość niefortunną pod względem chemicznym, ale trafną pod względem uczuciowym nazwę „witamin", tj. amin życiodajnych. Chociaż dalsze badania stwierdziły, że olbrzymia większość tych związków nie posiada chemicznego charakteru amin, to jednak ich niezbędność dla życia potwierdziły całkowicie. Brak tych składników w pokarmach powoduje cierpienia niedoborowe zwane „awitaminozami"), przykłedem których jest kurza ślepota, kseroftalnia, beri-beri, gnilec, krzywica, bezpłodność, pelagra itd. Wykrywane jedna po drugiej witaminy zaczęto nazywać literami alfabetu, a więc: A, B, C, D itd. Obecnie jesteśmy już przy P, a niektóre grupy trzeba było rozbić na szereg podgrup. np. mamy już witaminy: B—1, B—2, B—3 aż do B—6. Obecnie, w miarę poznawania ich budowy chemicznej, otrzymują one nazwy swoiste. A więc witaminę C nazywamy kwasem askorbinowym, witaminę B—6 — Aderminą, witaminę P.P. — amidem kwasu nikotynowego, witaminę H — kwasem p-aminobędźwinowym itd.

(d. c. n.)

PROF. DR EMIL STANISŁAW RAPPAPORT (STANISŁAW BARYCZ).

Demokracja a kultura dnia codziennego

Od końca najpotworniejszej wojny, jaką znają dzieje nowoczesne ludzkości, dzieli nas w Europie niespełna roczny okres zmagań — zbiorowych i indywidualnych — o zdobycie nowej demokratycznej równi pokojowego współżycia. Przede wszystkim narzucają się braki natury materialnej i elementarnie organizacyjnej: wyżywienia, dachu nad głową, odzieży, opału, środków leczniczych itd. O tym się mówi u nas i pisze wiele. W miarę możności zarówno władze, jak i nowe ośrodki demokratyczne organizacji społecznej, starają się walczyć z tymi zrozumiałymi niedomaganiami osobniczej i zbiorowej rekonwalescencji powojennej. Po wprost bestialskiej wojnie, sprowokowanej i prowadzonej przez Niemcy hitlerowskie w sposób urągający elementarnym wymaganiom kultury człowieka nowoczesnego, i po możliwie łagodnej co do formy, lecz głębokiej co do treści rewolucji, która w imię dojrzałych wymagań najszerszych warstw społecznych ogarnęła u nas i u obcych Europę powojenną, wstrząs jest tak wielki, że całokształtu jego objawów i skutków nie obejmujemy należycie. Trudności przeżycia okresu powojennego na razie koncentrują uwagę na podstawowej walce o byt, o utrzymanie się na powierzchni życia. Braki mniej elementarnej natury, niedomagania kultury dnia codziennego mniej rzuca się w oczy. A jednak są to również rysy i szczerby okresu powojennego, nad którymi warto głębiej się zastanowić.

Co to jest kultura dnia codziennego?

Jest to sposób obcowania w zespoleniu rodzinnym, zawodowym i szerszym społecznym, odpowiadający wymaganiom uczciwości dobrych obyczajów, uprzejmości i owej życzliwości ogólnoludzkiej, która wyróżniać powinna nowoczesnego człowieka, jako „zoon politikon" (istota społeczna). Nie tylko brutalny okres wojenny, lecz i chwiejny jeszcze w stosunkach dnia utrwalaniu się i szerzeniu kultury uprzejmości i życzliwości obywatelskiej wśród codziennego okres powojenny nie sprzyja szerokich warstw społecznych. Wprost przeciwnie, szereg przyczyn pogłębia rozgoryczenie, podniecenie i zawiść wzajemną i, zamiast uwydatniać węzły łączności (unitaryzm) sztucznie pogłębia przeciwieństwa i współzawodnictwo wilków w **ludzkiej skórze,** co na kulturę dnia codziennego wpływa wprost zabójczo.

Moment demokratyzacji społeczeństwa powojennego, moment wielkiego przełomu chwili bieżącej, u nas i w innych państwach Europy, powinien w dziedzinie przebudowy psychicznej mas polskich odegrać rolę decydującą i przyczynić się do wykorzenienia dawnych i nowych nałogów, mających odrębne tło przyczyny, i warunki współbytowania w Polsce przed i powojennej.

Uświadamiać sobie dokładnie powyższe przyczyny i warunki — to już połowa wygranej w walce o nową kulturę polską, która swym zasięgiem objąć ma nie „dziesięć tysięcy wybranych" pięknoduchów polskich, lecz wejść w ciało i krew, przeniknąć trwale do jaźni szerokich warstw społecznych.

Polska demokracja ludowa ma wszelkie warunki po temu, by drogą szczególnego wysiłku uzyskać decydujące zwycięstwo nie tylko na polu organizacji politycznej i gospodarczej III. Rzeczypospolitej, lecz i w dziedzinie ducha, w dziedzinie kultury polskiej, która w swej nowej postaci promieniować będzie nie tylko na odświętną postawę dni uroczystych, lecz — i to rzecz najistotniejsza — na szare tło codziennego dnia pracy milionów Polaków i Polek powojennych. Dawniej kultura wogóle, więc i kultura dnia codziennego, stanowiła jakby właściwość, **differentiam specificam,** warstw uprzywilejowanych. Wykształcenie, ogłada towarzyska, wygodne warunki życia „śmietanki narodu" — wytwarzały istotnie, często zaś tylko pozornie, owe cechy prawdziwie ludzkiego współbytowania, umiejętności wydobycia z siebie samego i z otoczenia atmosfery życzliwości i solidarności, podniesienia wspólnymi siłami (viribus unitis) poziomu życia równi, na której egoistyczna bestia ludzka traci swój zabójczy oddech i ginie z widowni życia kulturalnego.

Nie o taką, zresztą najczęściej pozorną tylko, kulturę dnia codziennego chodzić nam powinno dziś w dobie równego startu życiowego warstw njszerszych. Tamta wczorajsza kultura warstw uprzywilejowanych ujawniała wielokrotnie jaskrawe przeciwieństwo między pociągającą formą a odpychającą treścią, degenerowała się przez sam fakt ograniczania jej do wierzchołków narodu, pozostawiając jego żywotny rdzeń chłopski, robotniczy a nawet i małomieszczański (rzemieślniczy) poza dobrodziejstwami istotnie kulturalnego życia. Dziś powinno być, musi być — całkowicie inaczej. Po wejściu trwale na widownię życia publicznego warstw najszerszych po uzyskaniu przez nie praw politycznych nie tylko de nomine, lecz i de facto, należy na te dziś dla życia polskiego najbardziej miarodajne elementy rozciągnąć troskę o ich kulturę dnia codziennego. Zamiast równania w dół, chodzi tu oczywiście o równanie w górę. Chodzi nie o to, by szersze warstwy społeczne dziedziczyły w nowej Polsce ludowej właściwości przywar dawnego bogatego mieszczaństwa i exs-szlachetczyzny. lecz, aby dzięki szerokim możliwościom wpływu pedgogicznego naszej szkoły i podwyższenia poziomu życia codziennego — młode pędy ludowe **kulturalniały** odpowiednio do potrzeb i tempa nowej demokratycznej epoki.

Ta przemiana nie może nastąpić odrazu. To jeno drogowskaz przyszłości. Szybkość i płodność tej ewolucji kulturalnej wśród lud polskiego zależeć będzie od wielu przyczyn, od słabnięcia stopniowego dzisiejszych niedomagań okresu rekonwalescencji powojennej na całym świecie, od energii i świadomej konsekwencji działania miarodajnych czynników rządowych i społecznych, od sił żywotnych, tkwiących w szerokich warstwach ludowych polskich, tak po macoszemu traktowanych przez wczorajszych władców ze **„sfer wyższych".**

W te właśnie siły żywotne warstw na widowni życia publicznego nowych, młodych, nie zdegenerowanych dosytem i przesytem kultury dnia codziennego stulecia ubiegłego, trzeba szczególnie wierzyć. Tą wiarą w doniosłość i powodzenie szerzenia kultury dnia codziennego wśród ludzi dotychczasowej i — przyszłej ciężkiej pracy fizycznej pogłębimy jej łożysko, obejmiemy nią cały naród polski, nadamy jej może mniej błyskawiczną zewnętrzną postać, lecz uwypuklimy nową jej treść demokratyczną, o którą nam w chwili obecnej przede wszystkim chodzić powinno.

JANINA KRUSZEWSKA

Powrót przedsiębiorstw do rąk prywatnych właścicieli

Ustawa z dnia 3 stycznia rb. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, jest ustawą o charakterze zasadniczym, jest fundamentem, na którym zbudowany zostanie ustrój gospodarczy Państwa na odcinku przemysłowym, podobnie jak Dekret o reformie rolnej jest fundamentem ustrojowym gospodarki na odcinku rolnictwa.

Stabilizacja w stosunkach gospodarczych jest warunkiem nieodzownym produktywnej pracy.

Ustawa o przejęciu przez Państwo na własność podstawowych gałęzi gospodarki narodowej wykreśliła granice pomiędzy domeną zastrzeżoną na rzecz Państwa, a terenem działania pozostawionym gospodarce i inicjatywie prywatnej.

Opracowanie ogólnopaństwowego planu gospodarczego, sprzyjającego odbudowie kraju, suwerenności gospodarczej i podniesieniu ogólnego do brobytu, jest tylko możliwe wówczas, gdy Państwo ma do swojej dyspozycji podstawowe gałęzie gospodarki, jak produkcja żelaza, nafty, energii elektrycznej, maszyn rolniczych, produkcję włókienniczą wielką i średnią, przedsiębiorstwa komunikacyjne itp., oraz te przedsiębiorstwa, które mają zdolność zatrudnienia na 1 zmianę powyżej 50 pracowników. Te ostatnie przedsiębiorstwa, przy strukturze gospodarczej kraju, stanowią bowiem przedsiębiorstwa większych rozmiarów.

Norma 50 pracowników nie ma zresztą zastosowania do nowozakładanych przedsiębiorstw. Tak więc, jeśli obywatel założy obecnie nowe przedsiębiorstwo, nienależące do rzędu ulegających przejęciu przez Państwo, nie będzie pozbawiony swojego przedsiębiorstwa, chociażby przekroczył granicę 50 pracowników na jedną zmianę.

Ciąg dalszy na str. 6-ej

TADEUSZ SŁUPECKI

LISTY WYGNAŃCÓW

Tęsknota spływa z piór kroplą atramentu
i lśni jak kleks-źrenica łzawą? — na białym papierze...
tęsknota z rąk wygnańców w dłoń pióro bierze
i wsiąka w papier krzykiem — krzywą linią słów:

„Kiedy wrócisz do nas, Domu rodzinny,
w sadzie grusz kwitnących —
czy w miast wielkich gwarze?
kiedy przyjdziesz, Ziemio, słodka i tęskniąca
i oczom się ukażesz —
...znów?"

Dzień nad nami zawisł kopułą fabryki
słońcem są nam błyski elektrycznych lamp..
maszyny jak stróże swym żelaznym krzykiem
i biciem pasów chłoszczą uszy nam...

Noc przechodzi mroczna, głucha i ponura —
wśród lamp pogaszonych przemyka się trwoga...
zgroza alarm wyje spazmami syreny,
śmierć czerwona z góry —
śmierć idzie — miast Boga! —

1943 r.

JERZY BARSKI

Krystaliczna penicilina

I.

Dziś chciałbym zająć uwagę czytelników sprawą tak głośnej już dzisiaj peniciliny, która popularnością swoją na całym świecie może iść w zawody nawet z osławioną bombą atomową.

Czynię to tym chętniej, że jest to zagadnienie mnie osobiście, jako badacza bliskie, nad którym pracuję w specjalnie utworzonym Laboratorium przy Centr. PZH w Łodzi.

Nie chciałbym dłużej zatrzymywać się na rzeczach znanych już z prasy. Przypomnę tylko pokrótce etapy tego epokowego odkrycia.

W r. 1928 kierownik laboratorium szpitala Panny Marii w Londynie, Aleksander Fleming, spostrzega, że grzybek pleśniowy, określony później jako Penicillium notatum wytwarza bliżej nieokreśloną substancję, która w wielkich bardzo rozcieńczeniach poraża wiele bakteryj, w tej liczbie i chorobotwórczych, uniemożliwiając dalszy ich rozwój.

Skoncentrowanie wzgl. otrzymanie tej substancji w stanie czystym napotyka na kolosalne trudności.

Zostają one pokonane dopiero podczas wojny przez grupę badaczy, pracowników słynnego uniwersytetu angielskiego w Oxfordzie, Florey, Chain, Abraham, Heatley i inni otrzymują pierwsi w roku 1940 skoncentrowane, a następnie suche preparaty owej czynnej substancji wytwarzanej przez grzybek pleśniowy Penicillum nazwanej penicilliną. Działanie tych preparatów na pewne grupy bakteryj jest piorunujące i to w milionowych rozcieńczeniach. Potęga tego działania skłania badaczy oxfordzkich do przypuszczenia, że mają oni w ręku czystą penicillinę. W rzeczywistości jednak, jak się później okazało, preparaty te zawierały jej niewiele ponad 1 proc. — przeszło 90 proc. stanowiły zanieczyszczenia.

Tym niemniej i tąk niedoskonałe preparaty okazywały zbawienną pomoc organizmowi zwierzęcemu i ludzkiemu zarażonemu gronkowcami, paciorkowcami, gonokokami rzeżączki, meningokokami zapalenia opon mózgowych, laseczkami zgorzeli gazowej i niektórymi innymi. Stosowanie lecznicze tych preparatów stało się możliwe dzięki ich zupełnej nieszkodliwości.

W r. 1941 w Angli Florey stosuje po raz pierwszy penicillinę kilku pacjentom ze skutkiem nie zawsze dobrym, przede wszystkim ze względu na jej niedostateczną ilość. Warunki pracy w Anglii są w tym okresie bardzo ciężkie, a zorganizowanie przedsięwzięcia tak złożonego i przy tym zupełnie nowego, jak otrzymywanie większych ilości penicilliny natrafia na trudności.

W kilka miesięcy później Florey i Heatley udają się do St. Zjedn., gdzie budzą wielkie zainteresowanie swoim odkryciem. Amerykanie przystępują bezzwłocznie do zorganizowania wielkiej produkcji nowego leku.

W tym samym mniej więcej czasie w Moskwie, mimo ciężkich warunków w jakich znajduje sią ZSRR i jego stolica — prace nad penicilliną podejmuje grupa uczonych rosyjskich z prof. Jermoljewą na czele. Rosjanie znajdują własny, różniący się nieco od flemingowskiego, aktywny szczep Penicillium. Prace te są przeprowadzane w Oddziele Biochemii Drobnoustrojów Wszechzwiązkowego Instytutu Epidemologii i Mikrobiologii. W obliczu konieczności jak najszybszego zastosowana zbawiennego leku przeciwzakaźnego, jakim okazała się penicillina — pracownicy Oddziału sami biorą się do produkcji i dokonywują niemal cudu, bo w warunkach najbardziej nieodpowiednich, przy dotkliwym braku urządzeń zaopatrują w penicillinę szpitale wojskowe, a nawet kliniki, ratując życie setkom i tysiącom żołnierzy. Jednocześnie prawie penicillina przechodzi swój drugi chrzest bojowy na froncie śródziemnomorskim w Afryce, a następnie w Italii. Opublikowany przez Anglików i Rosjan materiał doświadczenia klinicznego ze stosowania nowego leku ostatecznie potwierdził jego niesłychaną efektywność i wielostronność.

Odtąd datuje się triumfalny pochód penicyliny. Z jednej strony rozwija się w oszałamiającym tempie jej produkcja, z drugiej zaś badania naukowe prowadzone jednocześnie w dziesiątkach laboratoriów, szybko rozszerzają zakres naszej wiedzy w tej dziedzinie, która stała się nowym rozdziałem w całym szeregu dyscyplin: w bakteriologii, biochemii, farmakologii i terapii.

W preparatach penicilliny amerykańskiej, sowieckiej, czy angielskiej, wypuszczanej obecnie na rynek w milionach flakonów i ampułek, właściwej substancji czynnej, tzn. penicilliny (czystej) jest przeciętnie od 15-tu do 25 proc. Rzesztę stanowią zanieczyszczenia. Ich usunięcie jest rzeczą niesłychanie trudną. Ze względu zaś na to, że te domieszki nie są wyraźnie szkodliwe dla zdrowia i nie osłabiają działania samej penicilliny — uważa się powszechnie takie właśnie 15—25 procentowe preparaty za zupełnie dopuszczalne w charakterze leku.

d. c. n.

Na marginesie

„TYLKO SAM NACZELNIK"

Istnieje u nas w Polsce dziwne przeświadczenie, dotyczące załatwiania jakichkolwiek spraw w urzędach wszelakiego szczebla i resortu. Interesant jest święcie przekonany, że w urzędzie są tylko dwie osoby, które „coś mogą" – woźny i naczelnik. Woźny może: ułatwić, dopuścić, wskazać i wytłumaczyć, a naczelnik może załatwić, tzn. powiedzieć „tak" i przyłożyć potrzebny stempel.

Gdyby tak raz, na próbę, jeden z tych, co to „tylko z samym naczelnikiem" spróbował przy załatwianiu swojej sprawy urzędowej zacząć od właściwego referenta? Gdyby tak naczelnik zajął się całokształtem prac swego urzędu, a nie magazynowaniem papierków, których i tak sam nie załatwi? Naczelnik musi być instancją odwoławczą, a nie.., ofiarą złych przyzwyczajeń klientów.

Cała zaś rzesza urzędników typu pośredniego jest właściwie niezbyt potrzebna (ostatecznie: maszynistka może być, bo ta coś konkretnego robi!)

Rezultatem takiego powszechnego nastawienia bywa, że gabinet każdego niemal z PT dygnitarzy: dyrektorów, naczelników, kierowników itp. przedstawia wcale udaną miniaturę zdobytej Grenady. Naczelnik miota się oblężony tłumem interesantów, którzy partiatim et seriatim przedkładają mu swoje sprawy. Stosy papierków na biurku rosną i układają się do przepełnionych szufladek naczelnikowskich, ..by nabrać mocy urzędowej. Pod drzwiami gabinetu w błogiej bezczynności spoczywa woźny, syt chwały.. Zaś w jednym z przyległych pokoi grupka referentów fachowców, którzy większość z przedłożonych tego dnia naczelnikowi spraw załatwiliby od ręki, ku całkowitemu zadowoleniu klienta, – miast tego, wchłonąwszy już wszystkie plotki i mizerniutkie śniadanko, z zainteresowaniem obserwuje cudem ocalałą jesienną muchę, z powagą pełznącą po zakurzonej (woźny nie ma czasu) szybie.

Ludzie i zdarzenia

O ŁÓDZKIEJ PREMIERZE „ELEKTRY" pisze Stanisław Witold Balicki w „Odrodzeniu", uznając wysiłek Sceny Poetyckiej (kier. E. Wierciński i B. Korzeniowski) za „teatr dla elity umysłowej, ale bynajmniej nie artystowski, teatr również *społecznie* ważny i konieczny". Opracowanie sceniczne „Elektry" nazywa Balicki „najwybitniejszym osiągnięciem artystycznym naszego teatru w odrodzonej Polsce". Wśród wykonawców podnosi kreację Kreczmara (Egistos), który „jest bezsprzecznie jedną z największych przyszłości naszego aktorstwa"... „Odwiedziny teatralne w Łodzi (nie samą „Eelektrą" Łódź żyje) przekonują, że tu najżywszy i najciekawszy jest nurt teatralny, najlepsze zapowiedzi na przyszłość (Schiller, Schiller!!)"...

WARSZAWA WCZORAJ... DZIŚ... JUTRO uwagi na ten temat, oparte na liczbach statystycznych przynosi „Pracownik Stolicy" (nr. 3—4). Zanotujemy cyfry, świadczące o intensywnym ruchu na liniach dojazdowych. Przed wojną 5 kolejek przewoziło rocznie 12,5 miliona pasażerów; obecnie ruch ten wzmógł się do 18 milionów rocznie. Jeśli idzie o tramwaje doprowadzono do stanu używalności (częściowo przebudowano) 60 proc., na Pradze 90 proc. W „tempie przykładowym" rozbudowują się urządzenia szpitalne: „Już dziś czynnych jest 14 szpitali z 3340 łóżkami (przeszło połowa stanu przedwojennego). Ośrodków zdrowia jest 14 (przed wojną 10) z 114 poradniami (dawniej 55)".

Jarosław Janowski

Łódzka Melpomena

„ICH CZWORO"

— Ich czworo? — Raczej pięcioro, bo w tej sztuce Zapolskiej, kiedy żona odchodzi z kochankiem — pozostawia w domu męża, prócz córki, także kandydatkę na swą... namiestniczkę. Poza tym — łka gdzieś zapewne „złamane serce" poczciwej, uczynnej wdowy, która rada byłaby niedopuścić do zbłądzenia profesorowej (jako że ulokowała swe uczucie w niemądrym rozbijaczu stadła małżeńskiego).

Stanisław Ignacy Witkiewicz, nieubłagany szermierz „nowej formy w teatrze", określił przeżycia widza na tego rodzaju widowiskach mianem „bebechowatych", ponieważ ich autorzy, dając wycinek rzeczywistości, odwoływali się do doświadczeń z życia codziennego. Krańcowość, z jaką Witkiewicz potępiał życiowe analogie i związki w sztuce, wydawała mi się zawsze przesolona. Uosobienie chłodnego rozsądku i trzeźwości sądów, Boy-Żeleński (który zresztą cenił Withacego) wyraził się z okazji jednego z awangardowych widowisk (z r. 1924), że „również w romboidalnych dekoracjach można mówić... kwadratowe głupstwa".

Zapolska w sztuce „Ich czworo" daje wycinek rzeczywistości, odsłaniając konflikty domowe i starcia charakterów. Nie czyni tego z lubością dla skandali alkowianych, lecz z przekonaniem, że w ten sposób demaskuje obłudę, zakłamanie obyczajowe.

Realizatorzy Teatru Kameralnego wyposażyli utwór Zapolskiej w zwykłe („kwadratowe") dekoracje, normalne meble, utrzymane w stylu epoki, tużurki i tiurniury... Reżyser E. Axer stworzył całość żywą i nie bez poczucia humoru. Zaledwo tu i ówdzie przydałoby się może przyśpieszenie tempa akcji, szybsze prześlizgiwanie się przez epizody amoroso, co wzmogłoby humorystyczne rysy sztuki, przeplatające się z dramatycznymi.

Mira Zimińska, jako lekkomyślna i płytka małżonka profesora doskonale wywiązała się z zadania, prowadząc dialog z temperamentem i wyczuciem najdelikatniejszych aluzyj i point. Jej potężny zasób komizmu był tu szczególnie pomocny. Słusznie żalił się jeden z recenzentów na skąpstwo, z jakim Zimińska dozuje swe występy.

Przeciwieństwem tego typu był małomówny, opanowany, zamknięty w sobie mąż — w dyskretnej interpretacji Jana Kochanowicza. Ani jednym gestem nie przerywał swej postaci. Coraz bardziej wybijający się talent Hanny Bielickiej zaznaczył się tam, gdzie trzeba było podkreślić wyrachowaną ofiarność tej „drugiej" wciskającej się na miejsce „upadłej" żony. Dobry epizod miała J. Macherska. Prostolinijnym pogromcą serc był Tatarski.

„Ich czworo" to pewno najbardziej jednolite w tonie osiągnięcie Teatru Kameralnego.

Felieton

St. Z.

Upoetyzowana proza pewnego obywatela

Nie małą dozę przyjemności daje zabawienie się w obserwatora przemian i falowań na powierzchni życia. Wynurza się oto niepokaźny, płynny drobiazg ludzki z otaczającej go szarzyzną podobnych drobiazgów. Ożywia się, staje się ruchliwy, rzuca wokół blaski tęczowe, wydaje się niepoślednim skarbem, brylantem... Raptem brylant pokraśniał, poczerwieniał i poczyna łudzić wartościami rubinu. Uwaga! Nie dowierzać zbyt łatwej przemianie! Ten rubin, to zwykła kropla ludzkiego płynu, rozgrzana widokiem pospolitej mątwy.

Zachowajmy filozoficzny uśmiech na wargach, a nastawmy uszu na to, co głosi fama.

Upalny dzień. Autokar, wypełniony po brzegi, zabiera podróżnych w drogę ku północy. Trudno o wygodne miejsce. Każdy chce się zabezpieczyć przed kurzem, przed słońcem, przed zsunięciem się w dół. Wiotki, śmigły pan, przepraszam! obywatel, ponoć młody żonkoś i papa jeszcze świeższej daty, znalazł się obok niewiasty, pulchnej jak tur, i stał się odtąd jej nieodstępnym towarzyszem.

Samochód na zakręcie zarzucał, groził parze wypadnięciem. Rada w radę, uchwalono założyć spółdzielnię. Cel: przychodzenie sobie z pomocą, środki i sposoby: powiązanie się zwykłym skórzanym paskiem, przesuniętym przez poprzeczkę autokaru. Pomysłowa para poczuła się szczęśliwa, co wzbudziło wesoły nastrój u współpodróżnych. Uległo mu dowcipne grono ze znanym poetą i skupione, poważne — przedstawiciel znajomej pracy. Maluczko, a propaganda za rozpowszechnieniem „spółdzielni" na cały autokar święciłaby pełny tryumf.

Na szczęście podróż trwała zbyt długo, a pomysł spółdzielni nie obfitował w nowe momenty, więc znudził otoczenie monotonią.

Podróż dobiegła kresu, którego cel był nader społeczny. Podróżni zajęli się jego wypełnieniem, tylko nie rokoszna para spółdzielców. Z gorliwością podlotków nieopierzonych realizowali własne, raczej nie potrzebne cele. „Utrwalamy spółdzielnię" — tłumaczyli się dumni jej założyciele w chwilach rzadkich spotkań z pozostałym gronem. Chłodny umysł brylantowego obywatela zmącił się w towarzystwie niewiasty jak t u r i nie dostrzegał ironii w oczach robociarzy.

Powrotna droga z różnych przyczyn obfitowała w momenty chwilami nie wesołe, i w drobne zgrzyty, to też „spółdzielnia" przycichła. Próby „tryskania" humorem spełzły na niczym, bo otoczenie dawało do zrozumienia, że nie w porę żart, to wstyd.

Z tym wstydem na czole obiit brylant, natus est rubin. Czas przeobrażenia trwał pół roku. I oto towarzysz niewiasty kształtnej jak tur wystąpił z publiczną prelekcją. Temat: sprawy ekonomiczne. Może reflekcje na tematy „spółdzielcze"? Czy humorem okraszony będzie odczyt jak w podróży na północ? Czy może jak w drodze powrotnej?

I jeszcze jedno niedyskretne pytanie.

Czy rubin ulegnie dalszej przemianie? Jeżeli tak, to be, przez wielkie b, ogromne B.

Powrót przedsiębiorstw do rąk prywatnych właścicieli

Dokończenie ze str. 5-ej

W ten sposób nie więcej, jak 40 proc. przypadnie na przemysł upaństwowiony, a 60 proc. na przemysł i rzemiosło, pozostające w rękach prywatnych.

Przedsiębiorstwa będące własnością obywateli polskich i obywateli państw zaprzyjaźnionych, przechodzą na własność Państwa za odszkodowaniem, natomiast przedsiębiorstwa poniemieckie bez odszkodowania.

W ten sposób, wedle oświadczenia Ministra Minca, 1/4 przedsiębiorstw przejdzie na rzecz Państwa za odszkodowaniem, 3/4 jako poniemieckie bez odszkodowania.

Powyższe postanowienia ustawodawcy w porównaniu zwłaszcza z dotychczasowo obowiązującymi przepisami ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych, są ze wszechmiar słuszne i sprawiedliwe.

W świetle dotychczasowych bowiem przepisów, najbardziej poszkodowani byli ci właśnie obywatele, którzy zostali zmuszeni przez okupanta do opuszczenia swojej siedziby i swojego przedsiębiorstwa.

Dotychczas Państwo tylko w stosunku do przedsiębiorstw opuszczonych mogło stosować wyłączenie spod reprywatyzacji, powołując się na to, że dane przedsiębiorstwo ma szczególne znaczenie dla interesu Państwa.

Jasne jest, że tego rodzaju postanowienia ustawodawcy najbardziej dotknęły obywateli zamieszkałych na terenach przyłączonych do b. Rzeszy Niemieckiej, gdyż do tych obywateli okupant stosował wysiedlenie, a tym samym zmuszał obywateli tych do opuszczania przedsiębiorstw.

Obecnie Państwo może przejąć na własność każde przedsiębiorstwo, chociażby nie było przez obywatela opuszczone w związku z wojną, o ile należy do podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Wniosek o przejęcie na własność przez Państwo danego przedsiębiorstwa może jednakże zgłosić tylko władza lub instytucja bezpośrednio podległa temu Ministerstwu, pod zarządem której przedsiębiorstwo znajduje się, więc np. Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego pod warunkiem, że nastąpi to nie później niż do końca r. b.

Po upływie tego terminu, o ile dane przedsiębiorstwo nie zostanie przez Państwo przejęte na własność, będzie zwrócone właścicielowi. Zwrot przedsiębiorstwa nastąpi chociażby dane przedsiębiorstwo już znajdowało się pod zarządem państwowym, jeśli do końca 1946 roku nie zostanie przez Państwo przejęte na własność.

Wzgląd na bliżej nieokreślony „szczególny interes Państwa", przestaje istnieć — decyduje termin, który ustawodawca zakreślił Państwu. Jeśli Państwo ma szczególny interes, musi się deklarować do końca rb., czy przejmuje dane przedsiębiorstwo na własność.

W ten sposób szereg spraw będących w zawieszeniu w toku postępowania sądowego, skończy się definitywnie.

O ile Państwo nie skorzysta ze swoich uprawnień i nie przejmie przedsiębiorstwa na własność w zakreślonym terminie, chociażby poprzednio zgłosiło wniosek o wyłączenie danego przedsiębiorstwa spod reprywatyzacji, traci prawo do przedsiębiorstwa na rzecz osoby uprawnionej, która zgłosiła swoje prawa.

W ten sposób stan niepewności tak bardzo podcinający inicjatywę prywatną zarówno w tworzeniu nowych przedsiębiorstw jak i rozbudowywaniu posiadanych likwiduje się, co niewątpliwie wpłynie na ożywienie życia gospodarczego i przyczyni się do odbudowy kraju i podniesienia dobrobytu.

FELIKS BĄBOL

Człowiek za burtą

Przyszedł do mnie do biura przed południem. Czynił wrażenie zjawy. Wyobraziłem sobie, że malarze tak właśnie malują nędzę: rysy twarzy zgrubiałe, nie latami, lecz biedą, on sam wychudzony, zarośnięty, palto w strzępach. Pod paltem spodnie płócienne, które mogą być niebieskie i mogą być granatowe, z pod opadłych klap okrycia wyłania się gruba i szorstka koszula. Na nogach coś, co przy dobrej woli w ocenie mogło się nazywać butami.

W obliczu jest nietylko teraźniejszość ale i przeszłość. Przygasłe przejściami oczy, kryją blade promyki dawnego, innego życia, życia, które mogłoby nadal trwać teraźniejszością, a które beznadziejnie odeszło.

Życie zapadło się w Warszawie. Runęło wraz z kamiennym wyrazem stolicy – domami druzgotanymi żelazem bomb i pocisków. W oczach człowieka tli się w dalszym ciągu łuna pożarów wzniecionych przeciwko Warszawie. Ogień wchłonął jeszcze jedną kartę, jaką jest życie ludzkiem.

Ten człowiek którego poprosiłem właśnie, by usiadł, nie potrzebował mówić. Wystarczyło patrzeć na niego, by uświadomić sobie w pełni, że dramat wydziedziczenia, wyniszczena, dramat otulający swym kaprysem Warszawę roku powojennego, zajrzał do biura, w którym siedzę nawprost nędzy. Nędzę tę można nazwać po prostu człowiekiem. Jest sam. Tragizm Warszawy wchłonął wszystko to, co było dlań łącznością, drogą i bytem. W ruinach zmurszałych zapadłych i kruszejących czai się jeszcze dziś pewnie myśl tego człowieka, jego związek rodzinny, dom, praca – wszystko wygubione i utracone.

I oto w Łodzi znalazł się nagle innym człowiekiem. I nie wiadomo, czy jest takim naprawdę, jakim jest w tej chwili – płócienne spodnie, zarozumiałość chodaków, które bardzo chcą być butami, nędza bladości osamotnionej i pełnej.

Ktoś go tu przysłał w nieświadomości.

Człowiek napisał wiersz. W pragnieniu użyteczności napisał cały poemat oddający wśród liter, duszę jeszcze żywą, pełną blasku, duszę w której nie zabrakło miejsca na uśmiech i co najważniejsze – na pogodę.

Poemat o słońcu i radości, która wypełnia podwórko, tętniące życiem, podwórko wielkiego miasta. Koloryt jego tworzy dozorca, bruk, dzieci, kurz i żebrak. Podwórko – ta uczelnia wielkomiejska, zapisana po stronie „Winien" smętkiem tęsknoty za przemilczaną i niewyżytą młodością, a po stronie „Ma" – beztroską andrusowskiego przedszkola.

Ale cóż poemat? Autor sam jest poematem. Napisała go historia i życie nieubłagane nierozumną i nieuświadomioną konsekwencją!

Człowiek ma lat 60 i jest poza burtą życia. Nadzieja, która w nim jest tak piękna jak jego dusza, która spośród zniszczenia i popiołów wybiegła na spotkanie nowego życia – ta nadzieja przywiodła go do Łodzi. W Łodzi jest dom dla starców przy ul. Strzelców Kaniowskich. W tym domu dla starców mieszka człowiek którego życie już nie chce, nie potrzebuje. A mówi się, że brak ludzi, brak rąk i brak głów.

Ten człowiek, którego poznałem nietylko z oblicza ale i z dokumentów, które rozpostarł przede mną na biurku jak skrzydła, którym podcięto już lot, ten człowiek jest inżynierem chemii! Słyszycie? – Jest inżynierem chemii. Studiował w Petersburgu, przed wojną w Warszawie kierował całą fabryką, a dziś..

Dziś ma lat 60, jest wynędzniały, głodny opuszczony, obdarty, jest Polakiem. Cała Polska należy do niego – wolna już i sprawiedliwa. Sypia w domu dla starców przy ul. Strzelców Kaniowskich w Łodzi, bo nie ma własnego kąta, bo nikt go nie chce, nikt go nie potrzebuje, jego – inżyniera chemii, zdolnego pokierować całą fabryką.

Znalazł się za burtą, bo jest sam, jest etyczny prawdziwie, bo w straszliwej biedzie nie zdecydował się kraść, jest prawdziwym Polakiem, bo mimo 60 lat chce pracować dla kraju.

Dziś przyszedł do mnie do biurka. Ani jedno słowo prośby z jego ust nie zadźwięczało w pokoju. Ani jedno słowo żalu. Usiadł przede mną, jak oskarżenie. Zapytał tylko, czy przypadkiem nie mógłbym go komu polecić. Zna buchalterię, oprócz chemii.

– Możeby za buchaltera?..

Byleby tylko był komu potrzebny – zrozumiałem go – byleby pozwolono mu być użytecznym. W domu starców, gdzie sypia i jada czarny chleb z czarną zbożową kawą – jest nawet atmosfera beznadziejności, apatii i nieszczęścia, która takiego jak on odpycha od burty coraz dalej i dalej. Aż wreszcie my, dla których życie jest jeszcze podróżą pełną porywów i walki, możemy nie dosłyszeć wołania. Wołania, które jest wielkie swym oskarżeniem!

RELACJA O TYM, JAK ZMARŁA Ś. P. MARIA MILKEROWA

Wszyscy zapewne łodzianie pamiętają liberalne pismo niemieckie w Łodzi „Neue Lodzer Zeitung", organ tubylczych Niemców, którzy w latach dowojennych deklarowali swoją lojalność polityczną i gospodarczą wobec Państwa Polskiego. Słuszność przyznać każe, że w pierwszym okresie naszej niepodległości odłam tych Niemców był nawet stosunkowo liczny, z biegiem czasu jednak coraz bardziej szczuplał pod wpływem prądów nacjonalistycznych i hitlerowskich. Malały też szeregi czytelników „Neue Lodzer Zeitung", które to pismo w latach 1936 — 1939 przybrało charakter wyraźnie antyhitlerowski, tracąc do reszty zaufanie w masach sfanatyzowanej shitleryzowanej niemczyzny łódzkiej.

Przyszła wojna — najazd Niemców na Polskę. Redaktorzy „Neue Lodzer Zeitung" uciekli, uciekli w obawie przed niewątpliwą śmiercią lub obozem, jakie ich czekało, ze strony szalejących bandytów hitlerowskich. Ale pozostała w Łodzi współwłaścicielka pisma Maria Milkerowa, wdowa po założycielu pisma, matka ostatniego redaktora „N. L. Zeitung", Aleksandra, wychowanego zresztą i pracującego w duchu wyłącznie — jak to się mówi — polskim.

M. ŻWIRSKI

Z CYKLU: PROBLEMY NIEMIECKIE

Do czego jest zdolna „dusza" niemiecka

Oczywiście bandyci hitlerowscy drukarnię N. L. Zeitung, przy ul. Piotrkowskiej 15 skonfiskowali, Milkerową zaś wysiedlili na wieś, do osady Chełmny pod Zgierzem, gdzie przydzielili ją jako służącą do rodziny szwabskiej, która zajęła kilkupokojową skromną willę, własność Milkerów i zamieszkała tam. A zatem Milkerowa, kobieta sześćdziesięcioletnia, schorowana, samotna (bez wieści o synach — jeden Karol jak się okazuje teraz, poległ jako podoficer W. P. w kampanii wrześniowej 1939 r.) musiała spełniać funkcje posługaczki u obcych Niemców z tzw. „Reichu". Nic dziwnego, że w tych warunkach niezadługo staruszka, strasznie szykanowana przez rodzinę Niemców, zmarła. Ot, poprostu — pewnego ranka nie przebudziła się.

Na wiadomość o śmierci Milkerowej okoliczni rolnicy, przeważnie niewysiedlona jeszcze biedota wiejska, zajęli się pogrzebem zmarłej, sprowadzili trumnę i karawan, by pochować zmarłą.

I teraz, uważajcie:

Kiedy karawan z trumną zajechał przed dom żałoby, i zmarłą, ubraną w suknie żałobne, wyniesiono w trumnie do karawanu — rodzina szwabów — wyległa przed willą i zażądała natychmiastowego wyjęcia zmarłej z trumny i poleciła odesłać karawan. Zawoławszy swoją służbę niemiecką — Niemka — „właścicielka" willi poleciła wyjąć trupa z trumny, owinąć go w szmaty i gazety i zakopać w szczerym polu opodal willi.

Ot, do czego zdolna jest „dusza" niemiecka?

Któż inny zdolny byłby do podobnie potwornego wyczynu na osobie zmarłego.

Tylko Niemcy.

I czyż dziwić się, że w obozie w Dachau zakatowano na śmierć superintendenta kościoła ewangelickiego w Polsce osiemdziesięcioletniego ks. Juliusza Burschego, tylko dlatego, że był Polakiem.

A przed zakatowaniem sam Himmler spoliczkował ks. Burschego, kiedy na pytanie, czy jest Niemcem — odpowiedział: jestem Polakiem.

Działacze antyhitlerowskiej organizacji niemieckiej (Niemiecki Zw. Kulturalno-Gospodarczy) w Polsce, jak prezes K. Schieffer, Otto Wegner, A. Rennert, okupili swą przedwojenną działalność w owym Niemieckim Związku Kulturalno-Gospodarczym dłuższym pobytem w niemieckich obozach koncentracyjnych. Inni, jak redaktorzy prasy antyhitlerowskiej niemieckiej Aleksander Hoefig i Henryk Heinz Schultz, B. Gebauer — zostali zamordowani przez Gestapo po strasznych torturach. Wielu antyhitlerowskich działaczy niemieckich, jak Emil Zerbe, Anna Jacobs i inni musieli się ukrywać przed czujnym okiem bestialców hitlerowskich.

Wielu z tych działaczy jak Schieffer (po 43 miesiącach więzień i obozów) w Niemczech — Neugammen, Mauthausen itd.), Otto Wegner (obozy Oświęcim i Dachau), A. Rennert, Emil Zerbe powrócili do Łodzi, większość jednak działaczy antyhitlerowskich niemieckich zginęła z rąk oprawców Hitlera.

Przykład z pogrzebem Marii Milkerowej był klasycznym przykładem dzikiej nienawiści hitlerowców do wszystkiego, co wśród Niemców nie było hitlerowskie.

Dla ścisłości zaznaczam, że dokładnej relacji o śmierci i pogrzebie ś. p. Marii Milkerowej dostarczył mi m. in. mjr. Korpusu Sądowego, dr. Alojzy Smoła, obecnie rejent w Gliwicach.

Komu wolno mieszkać w Łodzi

Z dniem 13 lutego rb. wszedł w życie dekret z dnia 21 grudnia 1945 roku o publicznej gospodarce lokalami i kontroli naimu (Dz. U. R. P. Nr 4, p. 27).

W mieście Łodzi władzą kwaterunkowa jest Zarząd Miejski, działający przy pomocy Wydziału Kwaterunkowego i Oddziałów Kwaterunkowych przy Starostwach Grodzkich.

Prawo zamieszkiwania w Łodzi oraz prawo uzyskania przydziału mieszkania lub pomieszczenia sublokatorskiego maja:

a) posłowie do Krajowej Rady Narodowej:

b) osoby zatrudnione w urzędach i władzach państwowych i samorzadowo-prawno-publicznych, stowarzyszeniach wyższej użyteczności oraz osoby, zatrudnione w szkołach i zakładach oświatowych;

c) wojskowi oddziałów stacjonujacych w mieście (osiedlu);

d) osoby zasiadajace w organach ustrojowych i wykonawczych miasta (osiedla) oraz instytucji publiczno-prawnych:

e) duchowni wyznań uznanych przez Państwo:

f) osoby zatrudnione w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rzeczypospolitej i należacych do niego spółdzielniach oraz w zwiazkach zawodowych i organizaciach społecznych:

g) osoby wykonywujace wolny zawód, zarejestrowane we właściwej izbie samorzadu:

h) osoby prowadzace gospodarstwo rolne lub warzywniczo-ogrodnicze oraz osoby zatrudnione w tym gospodarstwie, o ile nie przekraczaja liczby osób potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa ustalonej przez właściwe władze:

i) osoby prowadzace zakłady przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze oraz osoby zatrudnione w tych zakładach, o ile nie przekraczaja liczby osób potrzebnych do prowadzenia zakładu, która ustalą właściwe władze:

j) młodzież pobierajaca naukę w szkołach wyższych, średnich i zawodowych.

Prawo zajmowania samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego w całości lub cześci przysługuje jedynie na podstawie przydziału, wydanego przez właściwa władzę kwaterunkowa.

Swobodny podnajem cześci lokalu wymaga potwierdzenia władzy kwaterunkowej.

Nie wolno oddawać w podnajem pomieszczeń osobom, które nie mają prawa uzyskania przydziału lokalu.

Wszelkie umowy o najem lokalu zawarte wbrew przepisom niniejszego dekretu sa zabronione i nieważne.

Z chwila objecia lokalu na podstawie udzielonego przydziału zawiązuje sie z mocy samego prawa stosunek najmu lub podnaimu.

O każdym zwolnieniu samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego właściciel lub zarzadca nieruchomości winien w ciagu 3 dni zawiadomić władze kwaterunkową.

Zabronione i nieważne sa umowy o odstepne w jakiejkolwiek postaci na rzecz ustepujacego najemcy (podnajemcy) lub właściciela nieruchomości, badź na rzecz innej osoby, jak również o wynagrodzenie za pośrednictwo przy najmie i wyszukaniu lokalu lub o świadczenia, nie pozostajace w bezpośrednim związku z najmem (podnaimem).

W razie utraty prawa do przydziału lokalu (art. 4), przydział lokalu może być cofniety i opróżnienie lokalu winno nastapić w ciagu 3 miesięcy od stwierdzonej przez władze kwaterunkowa daty utraty tego prawa.

Z mieszkania samodzielnego, zwolnionego przez najemce, można usunąć podnajemców, przydzielajac im pomieszczenia zastepcze.

Od decyzji, wydanej przez władze kwaterunkowa, osoba zainteresowana może za pośrednictwem organu, który wydał decyzje, wnieść odwołanie do właściwej komisji lokalowej w ciagu 7 dni po ogłoszeniu lub doręczeniu decyzji stronie skarżacej.

Komisje lokalowe rozpoznają sprawy z odwołań od decyzji władz kwaterunkowych na rozprawie ustnej.

Orzeczenia Komisji lokalowych są prawomocne.

Kto wbrew przepisom niniejszego dekretu:

a) wchodzi w posiadanie lokalu bez uzyskania przydziału lub zatwierdzenia umowy naimu albo wchodzi w posiadanie pomieszczenia sublokatorskiego, nie bedac do tego uprawnionym.

b) oddaje w najem lokal osobie, nie posiadajacej przydziału lub zatwierdzenia umowy naimu, albo podnajmuje pomieszczenie sublokatorskie osobie do tego nieuprawnionej.

c) bierze udział w zawarciu umowy, przewidzianej w art. 12 ust. 1 podlega karze aresztu do lat dwóch grzywny do 100.000 złotych lub jednej z tych kar.

Kto w celu obejścia przepisów dekretu niniejszego:

a) podaje nieprawdziwe dane władzy kwaterunkowej lub komisji lokalowej.

b) zgłasza do zameldowania w lokalu osoby, faktycznie w nim nie mieszkajace lub nie dopełni obowiązku wymeldowania osób, które opuściły lokal.

c) zaniedba udzielenia władzy kwaterunkowej odpowiednich informacji nakazanych przepisami dekretu niniejszego — podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 30.000 złotych lub jednej z tych kar.

Do orzekania powołane sa powiatowe władze administracji ogólnej.

Orzeczone grzywny przypadaja na rzecz budżetów miejskich (gminnych).

Łódź, dn. 6 marca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Gen. Franco w opałach. Dzieje współpracy z Hitlerem i Mussolinim. Beznadziejne wysiłki dyktatora Hiszpanii. Polska i Czechosłowacja na drogach porozumienia. Węgiel polski dla Austrii. Nowy etap w procesie norymberskim

(G) Ostatni satelita i kollaboracjonista, gen. Franco, pozostający u władzy w Hiszpanii i stosujący osławione metody swych mistrzów, Mussoliniego i Hitlera, stanowi i stanowić musi niebezpieczne zarzewie fermentu w Europie. Utrzymanie takiego stanu rzeczy nie było do pomyślenia na dłuższa metę. Tym bardziej, że Franco w stosunku do mocarstw sprzymierzonych ma zbyt poważne grzeszki na sumieniu. Jego współpraca z państwami osi, pomoc, udzielana Niemcom i Włochom, tworzyły wielce szkodliwa dywersję.

Departament stanu w Waszyngtonie ogłosił ostatnio sensacyjne dokumenty, ujawniajace nieznane dotąd tajniki z za kulis współpracy gen. Franca z Hitlerem. Już w czerwcu 1940 r. Franco zobowiązał sie wobec Hitlera i Mussoliniego do przystapienia do wojny po ich stronie. Wzamian za to Hiszpania miała otrzymać Gibraltar, franc. Marokko i część Algieru, różne posiadłości w Afryce Zach. kosztem Francji. Odbyto szereg konferencji tajnych omawiano szczegóły ataku na Gibraltar itp. Franco wyraził swój entuzjazm dla Hitlera i pełne uznanie zasad „nowego porządku europejskiego".

Ochota do wojenki i zdobyczy była, jednak sił własnych nie wystarczało. Termin wystapienia Hiszpanii ulegał ciagłemu odłaczaniu z powodu niemożności trzymania wystarczajacej wojskowej pomocy niemieckiej. Później snać uznano że rzekoma „neutralność" Hiszpanii da wieksze korzyści. Niemieckie łodzie podwodne korzystaja z portów hiszpańskich i tam zaopatrywały się w paliwo. Hiszpania nie szczedziła państwom osi najrozmaitszych dostaw.

Terror stosowany obecnie przez gen. Franco najsilniejszym echem odbijał się w sasiedniej Francji. Francja też wystąpiła z protestami pierwszą i dała inicjatywe do wspólnej akcji mocarstw.

Deklaracja St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, potepiajacc reżym gen. Franco oraz jego terorystyczne metody i wzywająca do utworzenia koalicyjnego rządu w Hiszpanii, który przeprowadziłby swobodne wybory, nie została doręczona rzadowi Franco, lecz ogłoszono ją przez radio w trzech stolicach tych państw. W ten sposób ponad uzurpatorskim dyktatorem zaapelowano bezpośrednio do narodu hiszpańskiego. Deklaracja ta jest pierwszym krokiem do zerwania z tyranem Hiszpanii.

Anglia i St. Zjednoczone odrzuciły na razie koncepcję międzynarodowej zbrojnej interwencji w Hiszpanii — powołując się na to, iż naród hiszpański powinien sam załatwić sprawę swej wewnetrznej sytuacji.

Franco nadrabia miną i usiłuje pogróżkami pokryć swą beznadziejną już dziś sytuację. Na zamknięcie granicy przez Francję odpowiedział koncentracją wojsk. Ambasador hiszpański w Waszyngtonie wręczył rządowi St. Zjednoczonych notę, ostrzegającą przed mieszaniem sie w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Wiernemu komilitonowi Hitlera i Mussoliniego, jak widać nie zbywa jeszcze na tupecie.

To wszystko mu jednak nie pomoże. Czasy rządów terroru i gwałtu skończyły sie bezpowrotnie. Świat stanał na gruncie wzajemnej solidarności i współpracy. Stan ucisku i przemocy, sytuacja utrzymywania się u władzy w Hiszpanii rzadu, którego naród sobie nie życzy, który trwa tylko przez nacisk policyjny i administracyjny, nie jest do utrzymania. Naród hiszpański musi uzyskać możność nieskrępowanego, swobodnego wypowiedzenia swej woli.

W kołach politycznych w Waszyngtonie przewiduja, iż gen. Franco pod presja kół wojskowych zmuszony zostanie do ustapienia i wówczas utworzony zostanie rzad tymczasowy, którego zadaniem bedzie przygotowanie swobodnych wyborów.

***

Zwycięstwo rozumu i dobrej woli witać dziś wszędzie należy, jako przejawy twórcze nowej ery, w jaką ludzkość wkracza obecnie po straszliwych przeżyciach i krwawych doświadczeniach ostatniej wojny. Wyrazem wkroczenia na tę pozytywną, jedynie wiodącą do celu drogę przez Polskę i Czechosłowację w ich wzajemnych stosunkach, są wyniki dotychczasowych rozmów i szereg konkretnych aktów porozumienia.

Ostatnio w toku rokowań polsko-czeskich w Pradze została parafowana przez prof. Piwarskiego ze strony polskiej, a radcę Ministerstwa Spr. Zagr. Chmielara ze strony czeskiej — umowa kulturalna, opracowana przez komisje, składajaca się z delegatów obu państw.

Umowa ta przewiduje w ogólnych zarysach: wzajemne stworzenie kadr profesorskich i lektorów, obejmujacych jezykoznawstwo, literaturę oraz nauki techniczne i gospodarcze, wymianę uczonych, rezultatów badań i osiągnięć naukowych wszelkiego rodzaju, wymianę profesorów i studentów, pracowników oświatowych i kulturalnych, wzajemne udzielanie stypendiów i wszelkich pomocy kulturalnych, współpracy naukowej, otwieranie szkół, bibliotek, wzajemne udostepnianie materiałów naukowych wszelkiego rodzaju oraz zobowiązanie wspólnego występowania przeciwko wpływom antysłowiańskim w kulturze i wiedzy, szczególnie przeciwko wpływom niemieckim.

Ponadto zawiera umowa postanowienia dotyczace umożliwienia studiów na uczelniach obu państw, składanie egzaminów, wzajemne udzielanie praktyk zawodowych, urządzanie kursów i obozów wakacyjnych, odczytów, koncertów, wystaw i przedstawień teatralnych, wymianę książek, prasy codziennej i periodycznej, wzajemne udostepnienie radia i filmów dla celów propagandowych.

***

UNRRA — to symbol życzliwości i pomocy wzajemnej między narodami. Każdy z krajów w miare możności udziela dla tej szlachetnej organizacji humanitaryzmu światowego pewne ilości produktów, posiadanych w wiekszej ilości, dla rozdawnictwa najbardziej potrzebującym.

Polska korzysta z przydziałów UNRRA. Najwiecej zrabowana i wyniszczona, ma pełne prawo do tej pomocy. Lecz Polska i ze swej strony pragnie przyczynić się do tej międzynarodowej akcji. Ze swych zasobów udzieliła dla UNRRA 100 tys. ton wegla. Wegiel ten podzielony został w ten sposób, że 75 tys. ton otrzyma Jugosławia, zaś 25 tys. Austria.

Cieszyć się tylko należy, że bratni bohaterski naród jugosłowiański skorzysta z polskiego węgla. Obok nas najwięcej ucierpiał, przeciw niemu nienawiść teutońska równie zaciekle i krwawo szalała. Jakżeż rozumiemy jego martyrologie...

***

W procesie norymberskim zakończyła się faza oskarżenia. Obecnie przystępuje do akcji obrona.

Metody i dażenia obrońców największych potworów, jacy kazili kiedykolwiek swymi oddechami atmosferę ziemska, sa już dobrze wiadome. Chodzi nie tylko o wykrecenie od winy (beznadziejne chyba) swych koszmarnych klientów, o zwalenie odpowiedzialności na nie mogacych już, niestety, być ukaranymi — Hitlera, Himmlera i Goebbelsa — ale i o „wybielenie" narodu niemieckiego. Chodzić też będzie obronie o to, aby nie został przyznany wniosek oskarżenia zbiorowego orzeczenia o zbrodniczości bestialskich formacji hitlerowskich, jak SS, SD, SA, gestapo i głównego ośrodka potworności, partii hitlerowskiej.

Oskarżenie ujete zostało w formie tak niezbitej i druzgocacej, tak skrupulatnie i pracowicie nagromadziło ogrom dowodów zbrodni teutońskich, że nie pomoga żadne wysiłki i próby obrony. Beznadziejne i nedzne są te wszystkie sztuczki i kruczki, wykrety, matactwa, gra na zwłoke itp. adwokackie chwyty nad otchłania męki, krwi i łez, nad wielomilionowymi stosami zamęczonych i wymordowanych ofiar teutońskiej bestii.

Jak zachowuja sie obecnie te upiory ludzkości, siedzace na ławie oskarżonych w Norymberdze? Według doniesień korespondentów, Georing stracił swój dawny animusz i chęć do dyskusji, siedzi z szalikiem na szyi, kołdra opasawszy swe biodra. Jeżeli kto ożywia się, to Frank, natomiast Hess, Doenitz, Schacht i Ribbentrop mocno postarzeli się. Hess zwłaszcza jest żółty na twarzy i wygląda w świetle reflektorów jak zgalwanizowany trup. Jakieś szaleństwo czai się w jego oczach. Ogólnie można powiedzieć, że ława oskarżonych coraz mniej interesuje sie własnym losem i rzadko który z nich ożywia się nawet podczas przerw. Tak, niełatwo jest przez 3 miesiące wysłuchiwać długich litanii popełnionych zbrodni.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje **2 magistrów prawa**, na stanowiska kierownicze. Warunki do omówienia. — Zgłaszać się z odpisami świadectw w Oddziale Personalnym, ul. Piotrkowska 104, pokój Nr 127, w godz. od 10 do 12-ej.

Łódź, dnia 4 marca 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje **1 inżyniera lub technika rolnego** na stanowisko kierownicze. — Zgłaszać się z odpisami świadectw do Oddziału Personalnego, ul. Piotrkowska 104, pokój Nr 127, w godz. od 10 do 12-ej.

Łódź, dnia 4 marca 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

ROZPORZĄDZENIE

Prezydenta Miasta Łodzi z dn. 28 lutego 1946 r.

w sprawie rejestracji osób wpisanych do jednej z grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste), dotychczas niezrehabilitowanych.

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr 80 poz. 555 z 1936 r.) oraz po porozumieniu się z Naczelnikiem Urzędu Zatrudnienia w Łodzi zarządzam, co następuje:

§ 1.

Dla celów ewidencyjnych zostanie przeprowadzona na terenie m. Łodzi rejestracja osób wpisanych do jednej z grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste), a które dotychczas nie zostały zrehabilitowane.

§ 2.

Rejestrację przeprowadzi Urząd Zatrudnienia w Łodzi, ul. Śródmiejska 16, pokój 19, 20, w okresie od dnia 4 marca do dnia 19-go marca 1946 r. w godz. od 9-tej do 13-tej według następującego planu:

4 marca 1946 r. litery	A, B, C.
5 " " " "	D, E, F.
6 " " " "	G, H, I.
7 " " " "	J, K.
8 " " " "	L, Ł, M.
9 " " " "	N, O, P.
11 " " " "	R, S.
12 " " " "	T, U.
13 " " " "	W, Z.
14 " " " "	spóźnieni.

15, 16, 18 i 19 marca 1946 roku instytucje państwowe, samorządowe, spółdzielcze i inne zakłady pracy.

§ 3.

Rejestracja obejmuje osoby (płci obojga) które w dniu 1 stycznia 1946 r. ukończyły 15 lat z tym, że osoby wieku od ukończonego 15 roku życia do ukończonego 60 roku obowiązane są zgłosić się do rejestracji osobiście, natomiast starcy powyżej lat 60 i osoby chore mogą być zarejestrowane przez swych krewnych i znajomych za okazaniem właściwych dokumentów, o których mowa niżej.

§ 4.

Osoby zgłaszające się do rejestracji winny przedstawić dokumenty stwierdzające tożsamość, miejsce zamieszkania oraz przynależność do jednej z grup niemieckiej listy narodowej.

§ 5.

Instytucje państwowe, samorządowe, spółdzielcze i inne zakłady pracy oraz osoby prywatne, zatrudniające volksdeutschów, przeprowadzą rejestrację we własnym zakresie według wzoru, ogłoszonego przez Urząd Zatrudnienia, oddzielnie volksdeutschów pozostających na wolnej stopie i oddzielnie zobozowanych.

Wykazy zatrudnianych volksdeutschów powinny być sporządzone w dwóch egzemplarzach, z których jeden będzie służył (po odnotowaniu) jako dowód zgłoszenia. Wykazy te należy doręczyć Urzędowi Zatrudnienia w ciągu ostatnich czterech dni okresu rejestracji.

Kierownicy, Dyrektorzy, zarządcy instytucyj i zakładów pracy dopilnują pod osobistą odpowiedzialnością, by wszystkie osoby podlegające rejestracji zostały umieszczone w omawianych wykazach, jak również, by wykazy te były doręczone we właściwym czasie Urzędowi Zatrudnienia.

§ 6.

Osoby zatrudnione nie mają obowiązku osobistego zgłaszania się do rejestracji, lecz za pośrednictwem zakładów pracy na listach zbiorowych.

Za zatrudnionych należy uważać te osoby, które zostały przydzielone do pracy przed dniem 1. 9. 1945 r. przez Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych w Łodzi, a po dniu 1. 9. 1945 r. przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi.

§ 7.

Osoby podlegające rejestracji, przybywające w przyszłości na teren Łodzi winny poza innymi formalnościami zarejestrować się w Urzędzie Zatrudnienia w ciągu 24 godzin od czasu zameldowania się.

Ten sam obowiązek spoczywa na osobach zmieniających miejsce zamieszkania w obrębie miasta Łodzi.

§ 8.

Osoby podlegające rejestracji obowiązane są wykonywać pracę do której skierowane zostały przez Urząd Zatrudnienia.

§ 9.

Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej aresztem do dni 14 lub grzywną do 5.000 zł — albo obu tymi karami łącznie. Uchylający się od rejestracji względnie od obowiązku pracy mogą być również osadzeni w obozie pracy przymusowej.

§ 10.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Łódź, dnia 5 marca 1946 roku.

Prezydent Miasta
(—) Kazimierz Mijal.

SŁOWIAŃSKIE NAZWY ZGERMANIZOWANYCH ZIEM ZACHODNICH gromadził ks. St. Kozierowski w swych atlasach geograficznych, które ukazywały się w ciągu 40 ostatnich lat. Nazwy te świadczyły wymownie o pochodzeniu tych ziem, stanowiły cenny ale archiwalny dokument. Obecnie — nabrały znaczenia praktycznego, służąc procesowi repolonizacji. Wystarczy zajrzeć do atlasu, aby się przekonać, że np. Kolzigow to Koziegłowy, Pomernsdorf to Pomorzany, Priclow to Przecław, Warsow — Warszewo. Wystarczy zetrzeć obcą patynę, aby zadźwięczała nazwa słowiańska.

Repertuar kin łódzkich od dn. 10.III - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„ZNACHOR"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„ZNACHOR"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„OJCOWIE I DZIECI"
HEL ul. Legionów 2-4	„OJCOWIE I DZIECI"
WISŁA ul. Przejazd 1	„MUZYKA I MIŁOŚĆ"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„ROBIN HOOD"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„POWRÓT DO ŻYCIA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„ZBIEG Z SAN QUENTIN"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„PIEŚNIARZ ZACHODU"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„BIAŁY MURZYN"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„MIASTO CHŁOPCÓW"
ROMA ul. Rzgowska 54	„MIASTO CHŁOPCÓW"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„MANEWRY MIŁOSNE"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„MANEWRY MIŁOSNE"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„MUZYKA I MIŁOŚĆ"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE"
MUZA Ruda Pabianicka	„BOHATER LEGII"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia" „Hel", „Adria", „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla. członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzeda ży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D-02953 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56